

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

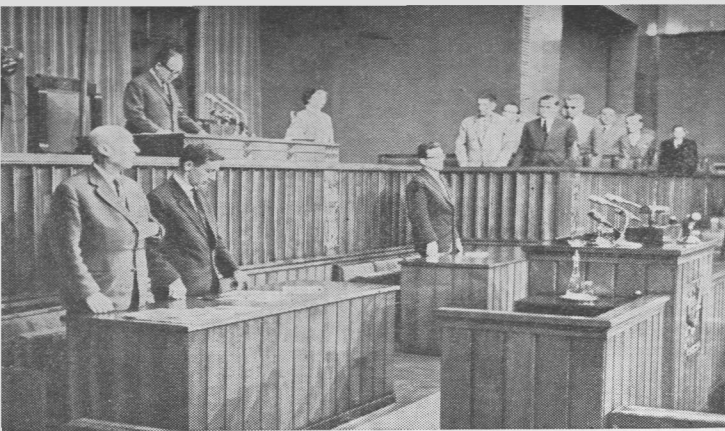
LA SEMAINE POLONAISE

5 Znów w Polsce
De nouveau en Pologne
7 Dwa serca
Deux coeurs
12 Od Krzywoustego do
petrochemii
Plock, capitale de l'or noir



Młoda skrzypaczka Mlle Chantal z Dijon (Côte d'Or), studentka Konserwatorium Muzycznego i zapalona miłośniczka polskiej muzyki i folkloru, należy do popularnego zespołu folklorystycznego „Warszawa” z Dijon. Mademoiselle Chantal, charmante Dijonnaise, étudiant le violon au Conservatoire, se passionne pour la musique et le folklore polonais. Aussi appartient-elle à l'ensemble folklorique polonais „Warszawa” de sa ville.

Nr 29 (249) ● 22 LIPCA 1962 ● CENA 0,40 NF
JUILLET ● PRIX 5 FRANCS BELGES

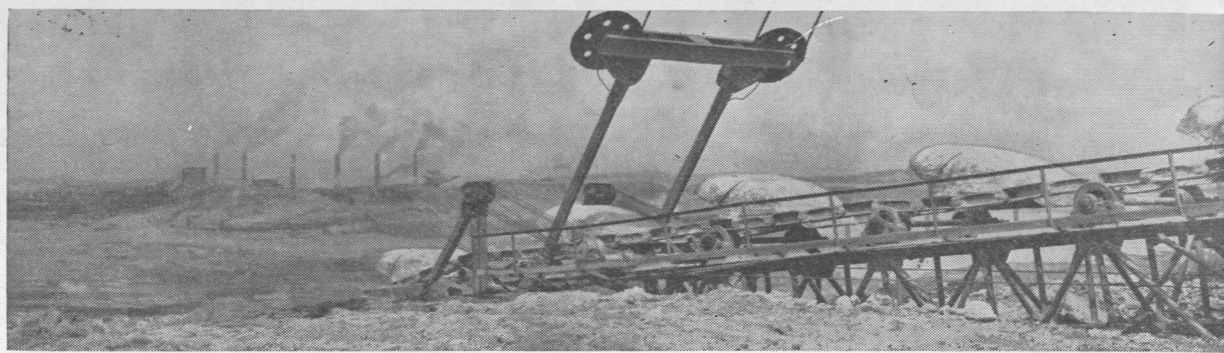


SEJM UCHWAŁIŁ

Na ostatnim przed wakacjami parlamentarnymi posiedzeniu, Sejm uchwalił kilka nowych ustaw regulujących m.in. sprawy emerytur dla członków spółdzielni rolniczych, zabezpieczenia uprawy gruntów ornych oraz wymiany tych gruntów. Ułatwią one dalszy rozwój polskiego rolnictwa

X WIEKÓW GDAŃSKA

Z okazji uroczystości jubileuszowych w Gdańsku odbył się konkurs pod hasłem: „fotografujemy i poznajemy miasto”. Na zdjęciu fotoamatorzy podczas polowania z obiektywem nad Motława

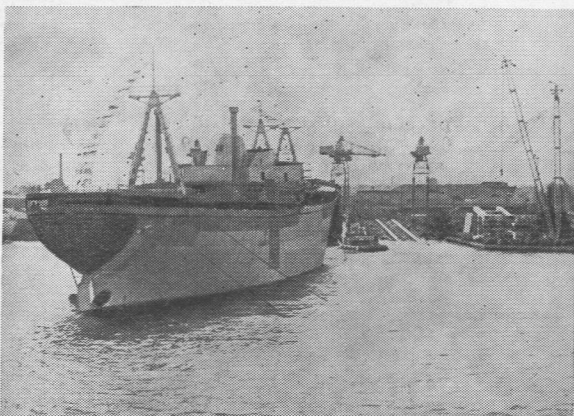


Na budowie kombinatu

Budowana w Turowie gigantyczna elektrownia opalana będzie węglem brunatnym wydobywanym w kopalniach odkrywkowych. Roczne wydobycie wyniesie około 18 milionów ton. Na zdjęciu widok kombinatu

„POLONIA” MISTRZEM POLSKI

Mistrzem Polski w piłce nożnej na rok 1962 została drużyna „Polonii” z Bytomia, detronizując dotychczasowego mistrza „Górnika” z Zabrzeża. Drużyna „Polonii” będzie reprezentować Polskę w rozgrywkach o drużynowe mistrzostwo Europy w piłce nożnej



NOWY MOTOROWIEC „HEWELIUSZ”

Z pochylnej stoczni w Szczecinie spłynął kadłub jednego z najnowocześniejszych statków polskich. Statek nosi imię wybitnego polskiego astronoma z XVII wieku Jana Heweliusza. Jest to motorowiec o nośności 8.200 DWT przeznaczony do obsługi linii łączącej polskie wybrzeże z południową Ameryką

Zdjęcia: CAF



„MAZOWSZE” w ANGLII

„Mazowsze” odbywa nowe triumfalne tournée artystyczne, tym razem po Wielkiej Brytanii. Do połowy sierpnia zespół da 40 koncertów, w tym 18 w Londynie. Na zdjęciu: kapela krakowska.



PRZODUJĄCE GOSPODARSTWO

Jednym z przodujących gospodarstw rolnych w Kieleckiem jest Państwowe Gospodarstwo Rolne Bogusławice (pow. Opatów). Osiąga ono w zbiorach z hektara: rzepaku — 28,3 kwintala, żyta — 26 kwintali, pszenicy ponad 35 kwintali. Na zdjęciu zwózka i omloty pszenicy w Bogusławicach

KATEDRA w OLIWIE

Zabytkowa katedra w Oliwie cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem turystów. W sezonie wycieczkowym odbywają się tu licznie uczęszczane koncerty na słynnych starych organach oliwskich



W SŁOŃCU

Na plażach polskiego wybrzeża od Gdańska po Szczecin rojno i gwarno. Wyjątkowo niekorzystne tegoroczne warunki atmosferyczne nauczyły wszystkich wysoko cenić każdy ciepły promień słońca. Na pięknej plaży w Lebie nikt nie szuka cienia

▲ Dernière séance de la Diète polonaise avant les vacances parlementaires.

▲ La centrale géante de Turowszów brûlera chaque année 18 millions de tonnes de lignite extraite sur place.

▲ Concours de photo-amateurs pour les dix siècles de Gdańsk.

▲ Le nouveau cargo pour la ligne sud-américaine, lancé à Szczecin, portera le nom de Jan Heweliusz — astronome polonais du XVII^e siècle.

▲ Le club „Polonia” de Bytom en Hte-Silésie, champion de Pologne 1962, jouera dans la Coupe d'Europe.

▲ A Bogusławice, une des meilleures exploitations agricoles de la région de Kielce, le rendement a été de plus de 36 quintaux de froment par hectare.

▲ L'ensemble „Mazowsze” est en tournée en Angleterre.

▲ Les plages de la Baïtque (ici Leba) font millent de monde, malgré l'inconstance du temps.

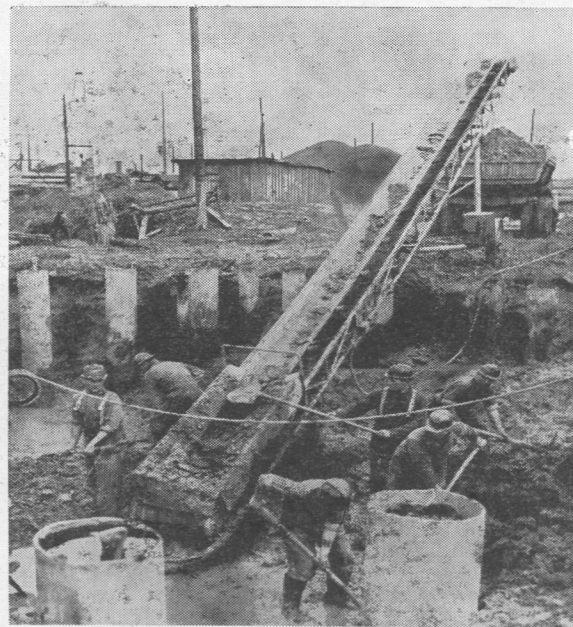
▲ La cathédrale d'Oliwa (Gdańsk) et ses fameux concerts d'orgues attirent des milliers de touristes.

▲ Dans la plus jeune des mines du bassin de Rybnik „Zofiówka” on approfondit le puits central.

▲ A Cracovie des quartiers modernes s'élèvent, non loin de la ville historique.

NOWY KRAKÓW

Znany wszyscy sławne zabytki starego Krakowa i i wiekowe kamieniczki, ale nie wszyscy wiemy, że w Krakowie rosną piękne dzielnice mieszkaniowe o nowoczesnej architekturze



„ZOFIÓWKA” NAJMŁODSZA

Na terenie kopalni „Zofiówka” — najmłodszej spośród budowanych obecnie kopalń Rybnickiego Okręgu Węglowego — rozpoczęto prace przy pogłębieniu szybu głównego. W ciągu najbliższych 3 i pół lat szyb osiągnie głębokość kilkuset metrów

POLSKA obchodzi 22 lipca — swoje państwowe święto. Rocznicę Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który ogłoszony został tego właśnie dnia 1944 roku w Lublinie. Manifest PKWN wytyczał kierunki ustrojowe nowej Polski, zapowiadał powrót na stare piastowskie ziemie, gdzie przed tysiącleciem rozdziła się polska państwowość, nakreślał plany odbudowy zniszczonego Kraju. Ten pierwszy dokument, wydany po latach straszliwej męki okupacyjnej, na pierwszym wywołonym od nieprzyjaciela skrawku polskiej ziemi między Bugiem a Wisłą, był wydarzeniem wyjątkowego znaczenia historycznego.

18-letni okres przebyty od tej chwili przez Polskę potwierdził słusność wytycznych zawartych w Manifestie PKWN. Zdały one egzamin w historycznej praktyce. Kraj został zagospodarowany i odbudowany, po czym wszedł na drogę wielkiej rozbudowy we wszystkich dziedzinach życia, odrobił wiekowe zaległości, osiągnął wyniki, jakich nigdy poprzednio nie notował w swoich dziejach.

Utarł się w Polsce po wojnie zwyczaj, że rokrocznie w lipcu omawia się przebyty okres historyczny, sumując wyniki za cały czas od Manifestu w 1944 r. Ale w ostatnich kilku latach wzrastający obraz osiągnięć jest już tak duży, każdy rok przynosi bowiem nowe zdo-

bycze — zakłady, fabryki, szkoły — że z konieczności pomija się wielkie sukcesy lat poprzednich. Nikt dzisiaj już np. nie wspomina, że przed 10 laty zlikwidowano w Kraju całkowicie analfabetyzm, że nie ma już dziś w Polsce ludzi nie umiejących czytać i pisać, że każde polskie dziecko ma zapewnione miejsce w szkole podstawowej. Jest to czymś naturalnym. I dziwno by się bardzo, gdyby było inaczej. Dziś rozbudowa w dziedzinie oświaty i szkolnictwa zdążyła do tego, i to milowymi krokami, by każdy młody Polak i młoda Polka, mogli ukończyć szkołę średnią.

Nikt już nie wspomina, że z górą połowa miast polskich zniszczonych przeciętnie w około 45 procentach, ma więcej ludności niż miała je przed wojną. A przecież np. liczba ludności Warszawy z 1.200.000 obywateli w 1939 r. została w 1944 r. sprowadzona do zera, po wywołaniu w pierwszych miesiącach wróciło do niej niespełna 100 tysięcy ludzi, z których większość nie mieszkała, a gnieździła się w ruinach, piwnicach, barakach. Obecnie — jak wiemy — Warszawa jest znowu miastem ponad milionowym, przy czym dla miliona osób trzeba było wybudować nowe domy. Na milion mieszkańców w poprzednim okresie potrzeba było w Warszawie 500 lat, w ostatnim — 17.

Dokończenie na str. 4

„Leć pieśni” — z serc 8 tysięcy śpiewaków

Najbardziej imponującą chwilą II Festiwalu Chórów Polskich w Poznaniu był koncert nad koncertami na Stadionie im. 22 Lipca: 8 tysięcy śpiewaków w połączonym

chórze chórów podjęło potężnym głosem hasło śpiewacze „Leć pieśni”, a jednocześnie wzbili się w górę tysiące gołębi.

Lecz najbardziej wzruszająca chwila tego trwającego 5 dni wielkiego święta śpiewactwa polskiego zapada w pamięć gdzie indziej. Oto muszla koncertowa w parku im. Kasprzaka, popołudnie, ulewa, publiczność zaskoczona przez nagłą nawałnicę po słonecznym dniu nie rozprasza się jednak i chroni pod drzewami, są i tacy, którzy wytrwali pod parasolkami na ławkach przed muszlą.

Na estradzie, szczęśliwie pod dachem — oczekują swego występu połączone chóry polskie z Westfalii i Nadrenii. Od kilkunastoletnich dziewcząt do ich babek i dziadków, z siwowłosym wiceprezesem Związku Polaków „Zgoda” w Niemczech, **Marianem Grajewskim**, wmięszanym w szeregi chóru — i oni cierpliwie wyglądają końca burzy. Ledwo przetarło się — publiczność podbiega pod estradę. Lecz zanim dyrygent zdążył dać hasło — pierwszy punkt programu tego koncertu wykonała spontanicznie poznańska publiczność. Ku siostrom i braciom z Niemiec popłynęło serdeczne „Sto lat!”.

Przed inauguracyjnym koncertem chóralno-symfonicznym Festiwalu w auli Uniwersytetu im. Mickiewicza odczytywano wiele życzeń i pozdrowień, w których śpiewactwo polskie za granicą zespoliło się z chórami Rodaków w Kraju w święcie polskiej pieśni. Serdeczne pozdrowienia i życzenia powo-

dzenia dla dobra polskiej pieśni nadesłał wiceprezes stowarzyszenia polskich kół śpiewaczych we Francji, **Jan Wojtkowiak**. Gratulacje dla polskiego śpiewactwa nadesłał prezes związku polskich kół śpiewaczych w Anglii, **dr Leon Surzyński**. W Festiwalu uczestniczyły delegacje śpiewactwa polskiego w Stanach Zjednoczonych z prezesem **Janem Czechlewskim** na czele oraz śpiewactwa polskiego w Czechosłowacji.

Fotografie z Festiwalu, informacje o jego przebiegu, o problemach artystycznych, organizacyjnych i technicznych prawie 500 chórów w Kraju, które na pewno zainteresują nasze chóry we Francji — zamieścimy wkrótce.



Na jednej z uliczek starego Klodzka

NAGRODY PARYSKIE DLA POLSKIEJ DRAMATURGII

Potrójny polski sukces przyniosło w Paryżu uroczyste zakończenie sezonu Teatru Narodów, połączone z rozdaniem nagród i dyplomów. Jedną z głównych nagród, Prix des Recherches — za poszukiwania twórcze, otrzymał Teatr Pantomimy z Wrocławia. Teatr Pantomimy uzyskał również jeden z trzech medali ofiarowanych przez Stowarzyszenie Krytyki Muzycznej i Teatralnej za najlepszy spektakl choreograficzny. Nagrody odebrał osobiście dyrektor wrocławskiej Pantomimy, Henryk Tomaszewski.

Palme dla polskiej dramaturgii zdobył także przedstawiciel młodego pokolenia, Jacek Kalabiński. Otrzymał on pierwszą nagrodę w konkursie warsztatów dramatycznych Uniwersytetu Teatru Narodów za wystawienie sztuki Mroźka „Na pełnym morzu”.

Trzy nagrody — takie wyróżnienie w Teatrze Narodów przypadło teatrowi polskiemu po raz pierwszy. Przypomnijmy, że w VI sezonie Teatru Narodów brały udział ekipy teatralne z 21 krajów, dając w sumie 133 przedstawienia 43 sztuk. Oglądało je 112 tysięcy widzów. A więc rywalizacja na tej scenie jest niełatwa.

Najzaszczytniejszą wśród wszystkich nagród bieżącego sezonu teatralnego w Teatrze Narodów uzyskał afrykański zespół z Daho-meju. Jest to wyróżnienie rewelacyjne, po raz pierwszy bowiem najwyższą nagrodę otrzymał teatr nie-europejski.

Pozdrowienia Stowarzyszenia „ODRA-NYSA” dla społeczeństwa Gdańska



Przedstawiciel Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie p. inż. Wiesław Kaczmarski w Tuluzie w czasie pobytu w Polsce otrzymał od Rady Miejskiej Gdańska dla Stowarzyszenia Odra-Nysa pamiątkowy medal, tłoczony w 500 rocznicę wyzwolenia Gdańska spod jarzma krzyżackiego.

Ostatnio generalny sekretarz Stowarzyszenia Odra-Nysa p. A. Krakowiak przesłał do przewodniczącego Rady Miejskiej w Gdańsku pismo, w którym w imieniu Stowarzyszenia stwierdza m.in.: „Wysoko cenimy ten prezent i korzystamy z tej okazji, aby wraz z serdecznymi podziękowaniami Panu i całej ludności Gdańska przesłać Panu i całej ludności Gdańska wyrazy naszej nieugiętej woli w dalszym działaniu na terenie Francji w obronie granic na Odrze i Nysie”.

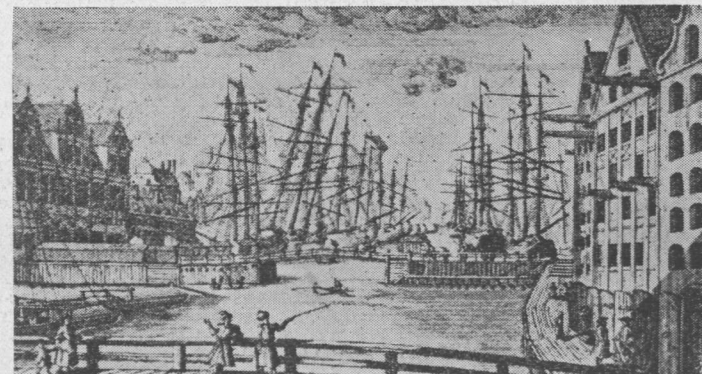
W końcu lipca odbędą się w Gdańsku centralne uroczystości Tysiąclecia miasta pod hasłem:

„GDAŃSK BYŁ, JEST I BĘDZIE POLSKI”

KUPCY gdańscy zawsze utrzymywali ożywione stosunki z Polską. Wisłą spławiano do Gdańska zboże, smołę, potas, płótno, żywicę, wosk, ołów i żelazo. Odnalezione w archiwum Madrytu i Lizbony zapiski mówią, że na maszty dla floty hiszpańskiej i portugalskiej sprowadzano przez Gdańsk drzewo z Puszczy Białowieskiej. W roku 1565 gdański statek handlowy „Samson” pożeglował pod flagą gdańską i polską do Brazylji, skąd przywiózł ładunek cukru. Kazimierz Jagiellończyk nadał miastu wiele przywilejów, które jeszcze bardziej wpływały na bogacenie

się gdańskiego kupiectwa. Handel gdański zaczął się chylić do upadku po pierwszym rozbiore Polski. Frydryk II chcąc wszelkimi sposobami zmusić Gdańsk do uległości, otoczył całe miasto kordonem wojsk, zagarnął Wistotaję i Nowy Port. Natożył olbrzymie cło na towary wywożone i przywożone do Gdańska. Po trzecim rozbiore Polski w 1793 roku Gdańsk zajęty przemocą przez Prusaków zszedł do rządu prowincjonalnych miast pruskich.

Na rycinie obok: widok portu na Motławie według rysunku z 1765 roku.





W Warszawie wycieczka Polaków z Australii oddała hołd poległym za wolność Ojczyzny i złożyła wiązanki kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza. Do księgi pamiątkowej Grobu wpisuje się organizator i kierownik wycieczki ks. Lucjan Jaroszka



To będzie najmiłsza pamiątka na całe życie. Zbiorowe zdjęcie uczestników wycieczki z Australii na tle uroczych kamieniczek warszawskiej Starówki

NA SZLAKU WSPÓŁCZESNOŚCI I HISTORII

PO LATACH ZNÓW W POLSCE

Z Australii do Polski — droga bardzo daleka, niełatwo wybrać się stąd w odwiedziny do Kraju. A i ludzie mieniący się „przywódcami” miejscowej Polonii nie cofają się przed niczym, aby odwieść Rodaków od „niepatriotycznej” myśli o sprawdzeniu osobiście i naocznie, jak to w Polsce jest naprawdę. Na tęsknotę i ciekawość ludzką nie potrafią jednak znaleźć rady najbardziej wygadani oszczercy. I oto po raz pierwszy po wojnie przybyła do Polski zorganizowana wycieczka Rodaków z Australii. Wybrali się w podróż do Europy, ale głównym ich celem było odwiedzenie Polski. 37 osób

La route est longue d'Australie en Pologne, le voyage cher, la propagande de certains émigrés — active. Et pourtant la première excursion de 37 Polonais d'Australie, organisée par l'abbé Jaroszko vient de séjourner en Pologne. Le contact est renoué, d'autres excursions suivront.

z kierownikiem i głównym organizatorem wycieczki ks. Lucjanem Jaroszka na czele obejrzało w Kraju wszystko, co je interesowało: obiekty przemysłowe i kościoły, Wawel i kilka polskich wsi. Wycieczka odbyła ciekawą wędrowkę na szlaku współczesności i historii Polski. Wśród uczestników znaleźli się i ludzie bardzo młodzi, i najstarsi emigranci. Był wśród nich m. in. urodzony 80 lat temu w Grodnie proboszcz z Horbinu ks. Aleksander Eysymontt i pan Bronisław Pędziński, nauczyciel i organizator wielu polskich „Szkółek Sobotnich” w Australii, była wśród uczestników wycieczki również pani Nowacka z Nowej Zelandii. Wszyscy wywieźli z Polski najlepsze i niezapomniane wrażenia. Początek został zrobiony. Z Australii przybędą teraz na pewno dalsze wycieczki.



Polacy z Australii z zainteresowaniem obejrzała dziedziniec na zamku wawelskim, gdzie przy okazji budowy nowej drogi pracują również archeolodzy



Bramą wyjściową zamku wycieczka opuszcza Wawel, gdzie obejrzano wiele historycznych wspinałości i zabytków



Tygodniowa GAWĘDA

Jak Pan Bóg chce ukarać... ♦ „Reżim” i deszcz
♦ Awantura o krowy ♦ Prawo jazdy do... bzdury

Jak Pan Bóg chce kogo ukarać, to mu rozum odbiera — powiada stare polskie przysłowie. A wtedy ten, któremu rozum odebrano, robi głupstwa, jedno po drugim, aż wreszcie zakłada pułkę się tak, że sam się nie rozegna w tym, co mówi i robi.

Przypomniało mi się to przysłowie, kiedy pokazali mi wydrukowany w „Narodowcu”¹⁾ piśmie ukazującym się we Francji, w Lens, a więc bądź co bądź nie tak daleko od Polski, nie na księżycu ani nawet na drugiej półkuli ziemskiej — rzekomy list polskiego chłopca do brata z Francji.

Oto, co czytamy w tym „liście” z „Narodowca”:

„Wiosny u nas jeszcze nie ma, co jeden dzień podeschnie, to dwa dni pada deszcz. Nic człowieka nie cieszy, co rok to gorszy. Co mogą to wymyślają, aby tylko człowieka wyczerpać do ostatnich sił. Teraz znowu wymyślili szczepienie krów przeciw gruźlicy. Ale kto stwierdzi czy właściwie ta gruźlica u tej krowy istnieje? 40 procent krów zabierają, a nawet często i ostatnią. Jak chcą tak robią i na to nie mamy siły aby się im przeciwstawić. Kto stwierdzi, że bydło było rzeczywiście chore?”

Zrobi się bieda, bo jak nam krowy zabiorą, to co za nie dadzą? Tylko 1.500 zł, a za nową dostawioną żądają 10 do 15 tysięcy złotych. A kto stwierdzi, że ta rzekoma chora krowa odebrana jednemu chłopcu za 1.500 zł, nie została przewieziona kilkadziesiąt kilometrów dalej i sprzedana za 15.000 złotych? Tak moja Kochana Maryniu, gazduje u nas Gomułka. Zamiast lepiej, robi się gorzej.”

Już z pierwszych słów przytoczonego listu wynika jasno, że autor ma rację. Wszystkiemu winien jest Gomułka. No, bo pomyślcie sami: „Wiosny nie ma, co jeden dzień podeschnie to dwa dni pada deszcz”. I co na to „reżim”? Co na to Gomułka?! Nic nie robią, a może zresztą umówili się w sprawie tego deszczu, żeby biednego polskiego chłopca gnębić! To do nich podobne. Co innego, żeby Mikołajczyk był w Polsce, wtedy co dzień byłaby pogoda, bo Mikołajczyk chce dobrze dla polskiego chłopca i już by się postarał...

Ale mało tego. Nie wystarczyło reżimowi, że gnębi chłopca deszczami. Teraz jeszcze coś nowego wymyślili, by do cna zgnoczyć wieś, przycisnąć do matki-ziemi. Jakieś tam szczepienie krów przeciw gruźlicy. Chodzą po wsiach lekarze weterynarii i badają krowy. Kto to widział takie rzeczy? Ojcowie nasi nie szczepili i było „git”, a te komunisty muszą.

To nic, że na całym cywilizowanym świecie to się robi, nic, że np. Szwajcaria od 20 lat prowadzi już taką akcję. Ale kto to widział w Polsce? A na dodatek płacą tylko grosze, byle rabować chłopca.

Zapomniał tylko „autor” tego „listu” dodać drobny szczegół. To prawda jest, że Centrala Przemysłu Mięsnego płaci za gruźliczą krowę tylko cenę mięsa. Ale jest druga prawda: państwo dopłaca chłopom-wnościcielom zagruźliczonych krów pozostałą różnicę do rynkowej ceny krowy, tak że chłop nie tylko nic nie traci, ale na odwrót — zamiast krowy gruźliczej — nabywa zdrową, nie dopłacając ani grosza!

Tak ta sprawa wygląda w rzeczywistości. Chore krowy idą zaś do rzeźni, a nie na sprzedaż. Jeżeli zaś zjawiłby się jakiś nieuczciwy pracownik Centrali Przemysłu Mięsnego i chciał gruźliczą krowę sprzedać na wolnym rynku, to po pierwsze musiałby się wyliczyć z braku jednej krowy (jak to zrobić? — krowa nie szpilka), a po drugie zawędrowałby do mamra.

Myślicie, że chłopci w Polsce o tym wszystkim nie wiedzą? Wiedzą i to dobrze. Równie dobrze, jak redaktorzy „Narodowca”.

Ale to jeszcze nie wszystko. „Autor” listu ma jeszcze dodatkowy zarzut do „reżimu”. Postuchajcie:

„Furmanka nie wolno jeździć, jak się nie ma prawa jazdy. Nawet gdyby i krowami jechał drogą to zapłaci się mandat”.

Ba, gdyby tylko to. A jak dostać to prawo jazdy? Trzeba zdać egzamin z budowy silnika (nie wyłączać pojazdów kosmicznych o napędzie rakietowym), trzeba wykazać się świadectwem moralności, zaświadczeniem przynależności do Towarzystwa Ateistów i pochodzeniem robotniczo-chłopskim na trzy pokolenia wstecz.

Nie wierzyć? — To i nie wierzyć w tę idiotyczną bujdę z rzekomymi „prawami jazdy” dla furmanek. Narodziła się ona, jak cały ów rzekomy list „do brata z Polski”, w prymitywnej i ograniczonej fantazji redaktora.

MARIAN

1) Numer z 24/25 czerwca br.

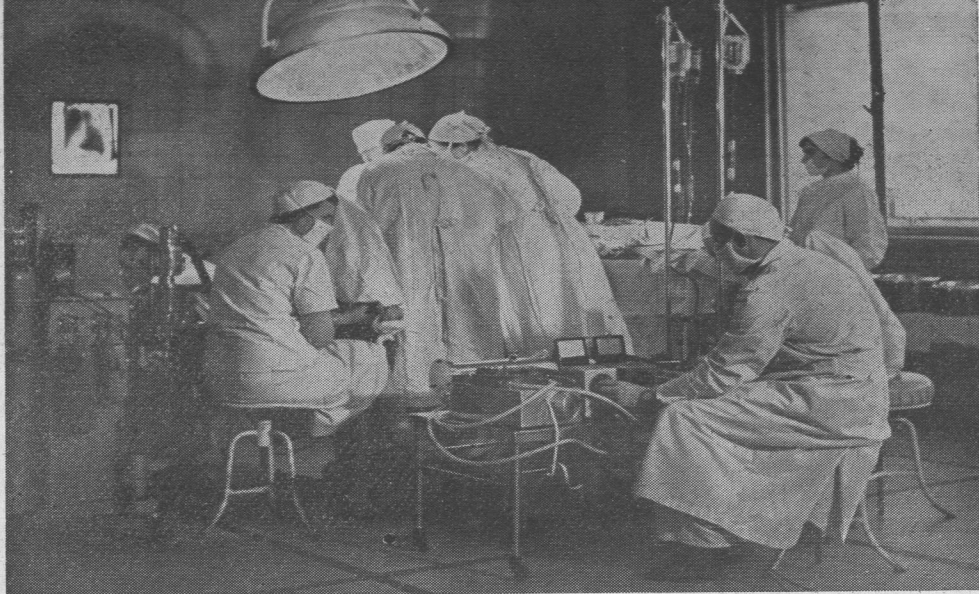
Ostatnie słowo techniki światowej

B-64 to nowoczesna, pływająca „fabryka ryb”. Statek-baza, chłodnicowiec, fabryka-przetwórnia, ośrodek dyspozycyjny dla 50 trawlerów. Spełnia dziesiątki własnych funkcji przetwórczych oraz prowadzi remonty jednostek na łowiskach, służy załogom tych jednostek wszelką pomocą socjalną, techniczną, kulturalną. B-64 odbierać będzie na morzu żywą, złowioną rybę, zaś po przybyciu do portu krajowego wyładuje ją gotową do sklepu: w puszkach, beczkach, kartonach. Statek odda na brzegu gotowe konserwy, filety, tran, mączkę rybną. W ciągu doby przerabiać się będzie 50 ton ryby.

Statek-baza jest o 7 m dłuższy od „Batorego”, po-

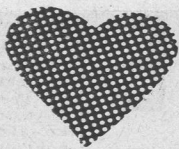
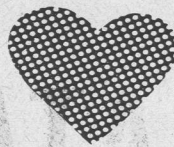
siada kino i salę widowiskową, jadalną, messy oficerskie i dla załogi, hotel z 30-osobową obsługą, sklep, piekarnię, kuchnię, fryzjernię, zakład szewski i krawiecki, a także szpital z salą operacyjną i laboratorium, bibliotekę, czytelnię, a także lotnisko dla helikoptera.

Zaledwie 15% wszystkich urządzeń przetwórczych, zainstalowanych na „pływającej fabryce” zostało zakupionych za granicą. Ten wspaniały statek, oddany osnio do eksploatacji, można więc śmiało nazywać „krajowym wyrobem”, przynoszącym chlubę polskiej technice, a zwłaszcza zespołowi konstruktorów z inż. Stanisławskim, profesorem Politechniki Gdańskiej na czele.



To serce pracuje niemal w absolutnej ciszy. Krąg światła bezcieniowej lampy nad stołem operacyjnym. Opodal błyszczy stół z aparaturą (patrz zdjęcie na dole). Rytmicznie obracają się dźwignie, pompując krew. Sztuczne serce wyręcza żywy organ

DWA



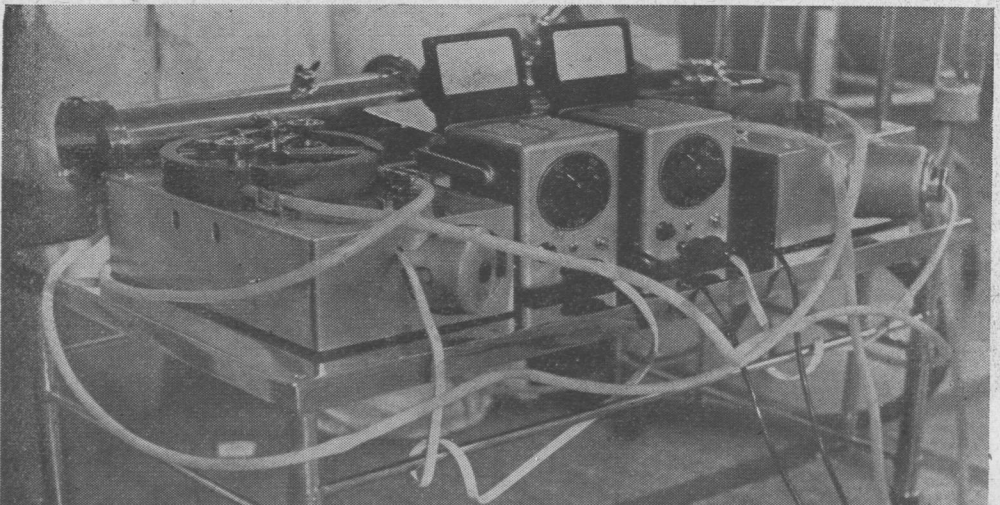
SERCA



Prof. dr Moll z małym pacjentem, którego poddałno operacji serca stosując aparat od „Cegielskiego”

Longtemps les locomotives ont fait la gloire des usines Henryk Cegielski de Poznań. Mais comme la vapeur a fait son temps, la locomotive portant le numéro 2860 fut la dernière fabriquée ici. Les chemins de fer exigeaient des diesels et des locomotives électriques. Mais cela ne suffisait pas aux ambitions de Pusine. Elle tournait ses regards vers la mer, nouveau domaine de l'expansion économique polonaise. Une licence pour la construction de moteurs diesels „Sulzer” pour bateaux fut achetée en Suisse. On commença par le montage de pièces d'importation, mais aujourd'hui presque tout est fabriqué et monté sur place. Et les cargos de 10.000 tonnes produits en grande série ont comme „coeur” ces moteurs „H. Cegielski-Sulzer” de 9000 CV.

François Plużek est ingénieur-mécanicien. Mais à l'entendre on croirait avoir affaire à un médecin. C'est une maladie réputée incurable ayant atteint ses proches qui l'a incité à étudier et chercher un remède. De sa collaboration avec le docteur Jan Moll, professeur à l'Académie de Médecine de Poznań, est né le premier coeur artificiel polonais, instrument irremplaçable dans les interventions chirurgicales délicates. Ce sont les techniciens et ouvriers de la même usine „H. Cegielski” qui construisent aujourd'hui cet appareil en série. De l'avis des spécialistes ce coeur artificiel égale et dépasse même les qualités d'appareils analogues construits dans d'autres pays. Des nombreuses commandes en font foi. Et on travaille encore à l'améliorer.



LOKOMOTYWY były niegdyś dumą zakładów. Już w latach dwudziestych budowano tu kolosy dla polskiego kolejnictwa. I tak było aż do 1958 roku, kiedy wypuszczono parowóz z kolejnym numerem 2860. Kolejnictwo nie potrzebowało już wówczas więcej parowozów. Przyszłością Polskich Kolei Państwowych miała stać się elektryfikacja i napęd dieslowski. W tym mniej więcej czasie polskie stocznie osiągały poziom techniczny dorównujący światowemu i zapadła decyzja: Poznań podejmie się budowy silników okrętowych. Polska zakupiła licencję na budowę silników okrętowych dużej mocy w słynnych szwajcarskich zakładach dieslowskich „Sulzera”. I Zakłady „H. Cegielski” w Poznaniu rozpoczęły nowy etap swojej historii. Pierwszy silnik zmontowano całkowicie z importowanych części. W następnych stopniowo ograniczano dostawy zagraniczne. Obecnie ogromną większość elementów „H. Cegielski” wytwarza u siebie na miejscu. Niektóre części ważą po kilka ton, ale precyzja wykonania sięga tysięcznych części milimetra.

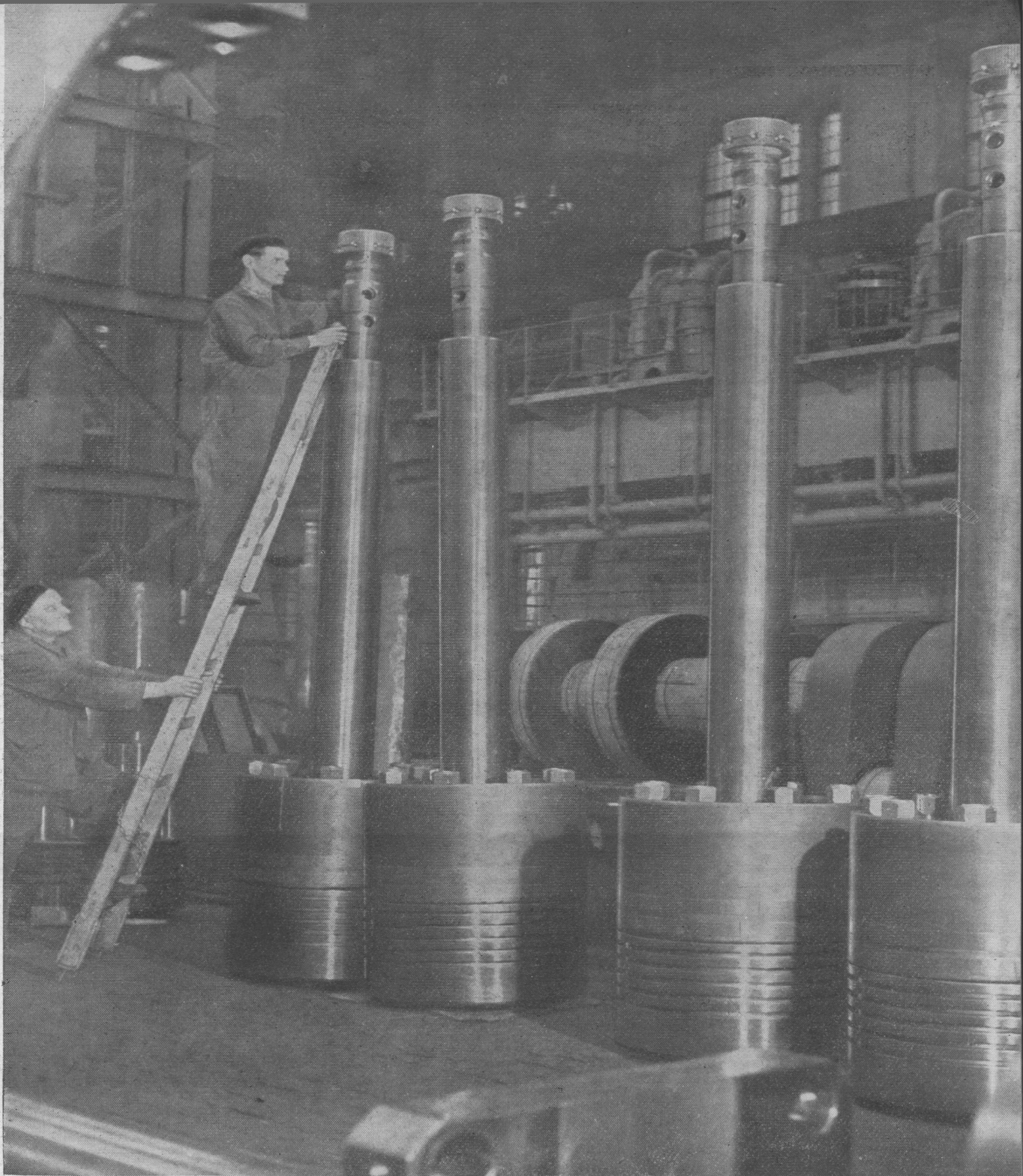
Montaż kolosa trwa około 80 dni. Później tylko przybija się tabliczkę z napisem „H. Cegielski — Sulzer” i jazda do Szczecina albo do Gdańska, gdzie kadłub kolejnego dziesięcioletnika czeka na swoje mechaniczne serce.

Statki z polskimi silnikami okrętowymi docierają już na obie półkule.

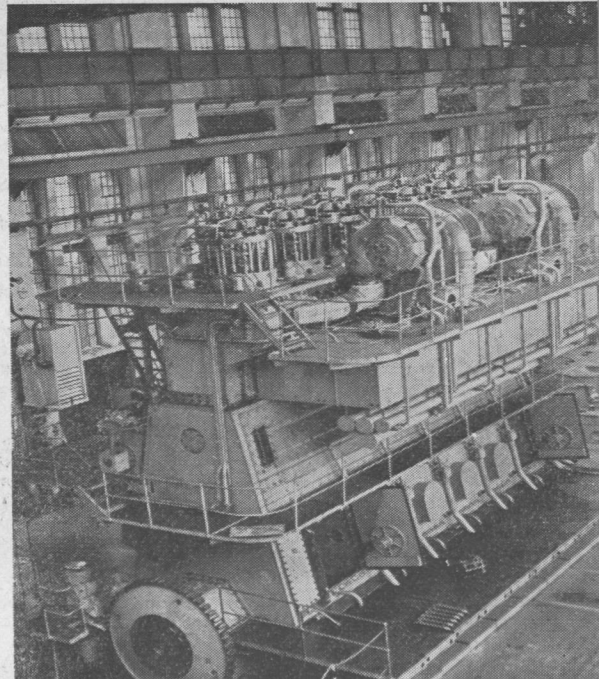
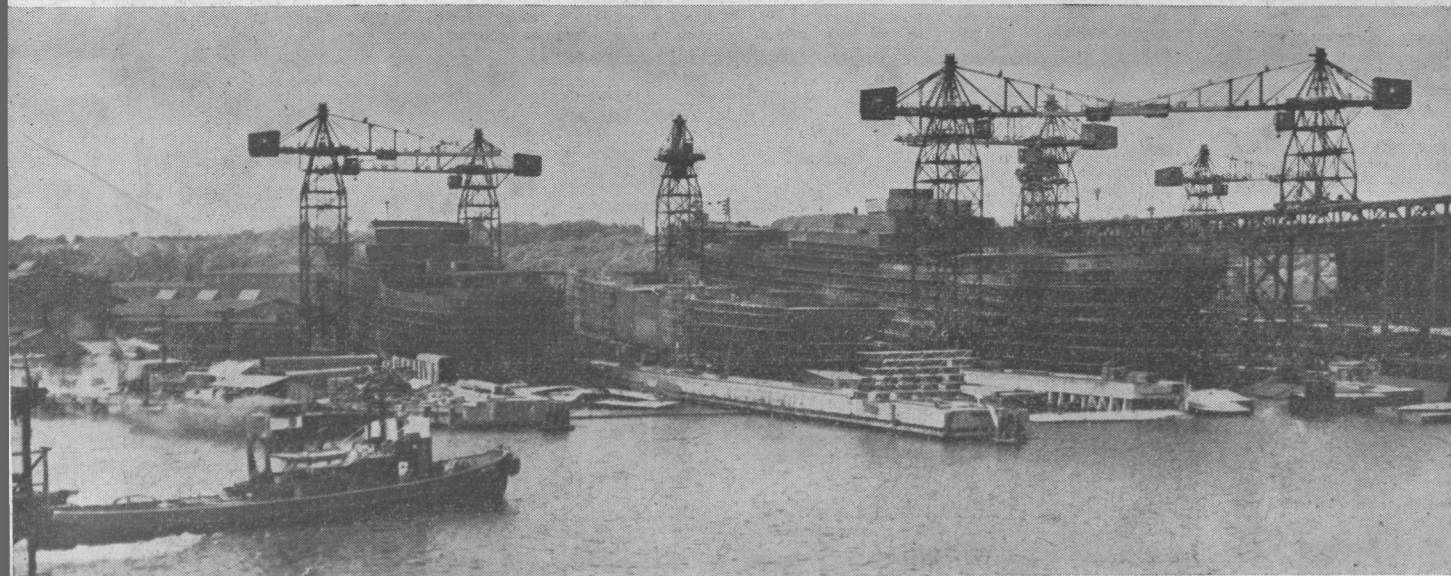
Franciszek Płużek jest inżynierem mechanikiem, ale przestudiował gruntownie takie dziedziny wiedzy lekarskiej, których nazwy laikowi nic nie mówią: histologia, histopatologia, embriologia. Do czytania tych ksiąg skłoniły go tragiczne losy bliskich członków rodziny, wobec których medycyna była bezsilna. Nie mógł się z tym pogodzić. Szukał wytłumaczenia w literaturze fachowej, szukał czegoś więcej...

Pewien profesor poznańskiej Akademii Medycznej, znając zainteresowania inżyniera, nakłonił go do współpracy przy budowie aparatu zwanego płuco-sercem. Krótko potem młody naukowiec, podówczas jeszcze docent, dr Jan Moll, nawiązał kontakt z inżynierem Płużkiem. Opanowała ich myśl stworzenia sztucznego serca. Istnieje już kilka wzorów tego aparatu, używanych w różnych krajach. Wszystkie jednak mają wspólną wadę: zużywają wiele krwi, której zdobycie w przypadku rzadkich grup jest czasami bardzo trudne. Rozpoczęto badania, studia, doświadczenia...

W lipcu 1961 roku sztuczne serce było gotowe. Późną jesienią prof. dr Jan Moll przeprowadził pierwsze operacje. Uratowano życie kilku ludziom. Dziś takie operacje odbywają się w Polsce często. Aparatura konstrukcji inżyniera Płużka dorównuje zagranicznemu, a nawet przewyższa je małym zużyciem krwi. Jeszcze jeden sukces złotych rąk polskich inżynierów, mechaników i robotników Zakładów „H. Cegielski” w Poznaniu.



Kiedy to serce zaczyna bić, drżą mury fabryczne. Halę produkcyjną wypełnia rytmiczny hałas. Stopa ludzka czuje wibrację betonowej posadzki. Polski silnik okrętowy RD-76 pracuje! Rozwija moc 9000 koni mechanicznych. Waży trzysta osiemdziesiąt ton. Na „wstawienie” takiego serca czekają statki na pochylniach stoczni Gdańska i Szczecina





● **Na żniwnym froncie**

Zniwa, jak co roku, praca, jak co roku — ale w tym roku nazwa „front” jest mniej przesadzona, niż kiedy indziej. Od lat już uporczywie deszcze nie wojowały tak z rolnikami, jak obecnie. Toteż każda chwila jako tako sucha jest droga, pomoc — bardzo cenna. Widok takich polskich kombajnów zbożowych, jak ów na zdjęciu z Otlówka w pow. Kwidzyn — jest nierzadki, żniwiarek — jeszcze częstszy, lecz rolnicy powitali z uznaniem pomocne ręce — trochę żołnierzy, a przede wszystkim kilkanaście tysięcy studentów, którzy ochotniczo zgłosili się do prac żniwnych.

● **29 tysięcy najzdolniejszych**

Ponad 29 tysięcy miejsc na I roku wszystkich wyższych uczelni w Kraju czeka na studentów. Miejsc tych jest więcej o 3 tysiące niż w ubiegłym roku. Do egzaminów wstępnych zgłosiło się jednakże aż 47 i pół tysiąca kandydatów. Wyniki tych egzaminów przesądzą, którzy kandydaci znajdą się wśród 29 tysięcy rozpoczynających studia. Na uniwersytetach największe powodzenie wśród kandydatów ma socjologia i psychologia, na politechnikach — łączność, na studiach rolniczych — technologia rolno-spożywcza, na artystycznych — teatr. Najmniejsze zainteresowanie w tym roku

— farmacją i... studiami muzycznymi. Trzeba podkreślić, że połowę kandydatów na I rok studiów stanowią kobiety.

**KRAJ
i
ŚWIAT**

**CZY ZNASZ
POLSKI SKUTER „OSA”?**

Warszawska Fabryka Motocykli znana jest na zagranicznych rynkach z produkcji motocykli WFM, zaopatrzonych w silniki o pojemności 175 cm. M. in. silniki te oraz motocykle są eksportowane do dalekiej Indii. Obecnie WFM eksportuje także skutery pod nazwą „Osa”. Mają one plastikowaną, nowoczesną obudowę i wiele innowacji technicznych. Cieszą się one wielką popularnością w Polsce, zwłaszcza wśród młodzieży. Eksperci zagraniczni oceniają je jako silne, solidne a jednocześnie lekkie skonstruowane.

**TELEWIZYJNE KAMERY
POLSKIEJ PRODUKCJI**

Telewizyjna aparatura nadawcza krajowej produkcji wyróżnia się ciekawą konstrukcją i z wyjątkiem elementów soczewkowych, wykonana została całkowicie z polskich części i materiałów. Jest ona wygodna w obsłudze, daje obraz bardzo czysty, wierny i ostry. Świadczy to, że i w tej dziedzinie został osiągnięty w Kraju dobry poziom europejski. W Polsce produkuje się także kamery telewizyjnej przemysłowej, a w tym — również do badań podwodnych. Aparatura ta, zwana „Alfa II”, posiada wodoszczelną kamerę i kable a także odpowiednio skonstruowaną obudowę. Przy pomocy kamer „Alfa II” przeprowadza się np. analizę zniszczeń w podwodnych częściach portów morskich, zapór wodnych, analizy hydrobiologiczne głębin wodnych itp.



● **Escargots de Bourgogne —
escargots de Pologne**

W Polsce ślimaków nie jada się, mimo francuskiego przykładu, mimo corocznego „urodzaju” ślimaków, które zbierają chętnie do koszyka, jak grzybki, nawet dzieci. Toteż z wielu leśnych zbiornic polskie ślimaki bezpiecznie wędrują, nawet nie spróbowane, do Francji — do puszek „Jardins d'Alsace — Escargots de Bourgogne”. Drogowskaz na naklejce puszek z napisem „Strasbourg” wskazuje etap ich podróży z

Polski, zresztą bardzo ważny etap, bo dopiero Francuzi umieją je doskonale przyrządzić i przeobrazić w smacny, wysoko ceniony przez znawców.

● **My jesteśmy
krasnoludki**

Stary pień, przykryty dąszkiem na kształt grzyba przed zamkiem w Niedzicy nad Dunajcem, zachęca turystów do odśpiewania tradycyjnej piosenki dziecięcej —



„My jesteśmy krasnoludki, pod grzybkami nasze budki...” Przy restauracji, która mieści się koło zamku — tej około 600-letniej siedziby magnatów, rycerzy i rozbójników, odkryto tajne przejście. Podobno wiedzie ono do Zielonych Skatek pod Czorsztynem

● **400 tysięcy słów
na dobę**

Polska Agencja Prasowa (PAP) otrzymała supernowoczesny ośrodek radiowego odbierania serwisów informacyjnych z całego świata. W rejonie Zegrza w ciągu 6 miesięcy zbudowano szereg w pełni zautomatyzowanych urządzeń wysokiej klasy, które odbierają i przekazują warszawskiej centrali PAP po 400 znaków na minutę, co daje w sumie około 400 tysięcy słów na dobę, i to z 18 stacji naraz.

**7 dni
W SKRÓCIE**

KIELCE — Łowcy raków mają pełne ręce roboty. Skorupiaków jest więcej niż się spodziewano, a zamówienia francuskie i inne są spore.

WADOWICE (Krakowskie) — Najstarsza w Kraju spółdzielnia rolnicza, obecnie wchodząca w skład Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni, obchodziła swe 75-lecie.

WZDÓŁ (Kieleckie) — Płonęła chałupa, a strażacy nie gasili, bo musieli ze strychu wynosić pociski armatnie, zmagazynowane nie wiadomo po co... przez gospodarza.

KRASICZYN (Rzeszowskie) — Pan Hałabura, pracownik restauracji w Przemysłu, wywoił w Sanie 24-kilogramowego sumy.

KRASNYSTAW (Lubelskie) — Zakończona została budowa wielkiej chłodni jajczar-

skiej. Będzie ona przechowywać tam ponad 20 milionów jaj, więcej niż we wszystkich dotychczas istniejących w Polsce chłodniach.

MAGNUSZEW (Kieleckie) — Pięć tysięcy ton truskawek zebrano tutaj w tym roku. Najwięcej zjedli ich Ślązacy, część poszła na eksport.

MAŁDYTY (Olsztyńskie) — Podobnie jak w wielu innych wsiach województwa młodzież z Ludowego Zespołu Sportowego buduje sama boiska do piłki nożnej, koszykówki i siatkówki oraz korty tenisowe.

BIEGOWICE (Krakowskie) — W pełnym toku jest pod Nowym Sączem budowa największej w Kraju fabryki przetworów węglowych. Ruszy ona za 2 lata, a po całkowitym ukończeniu wytwarzać będzie rocznie 25 tys. ton wykładzin piecowych i elektrod węglowych.

SIERAKÓW (Poznańskie) — W pięknym ośrodku campingowym między Jeziorem Jaroszewskim i Lutowskim może bawić jednorazowo 800 turystów.

ŚLUPSK (Koszalińskie) — Rozpoczęto budowę fabryki łańcuchów okrętowych, która zaspokoi potrzeby polskich stoczni i pozwoli na eksport tych wyrobów.

● **Szaty nie dla króla...**

W znanej baśni Andersena krawcy-oszuści „utkali” szaty dla króla z powietrza, no, i król był, oczywiście, nagi. Tutaj — będzie się przedło i tkano z gazu. Lecz tkanina z gazu ziemnego, którego jest w Polsce teraz pod dostatkiem, nazwana anilaną, jest solidna, ładna, trwalsza i praktyczniejsza od czystej wełny, choć do niej podobna, przypomina ona wełnę tergalową. W Łodzi pod wielką fabrykę anilany powstają dopiero wykopy i fundamenty, od 1964 roku jednak



fabryka będzie dostarczała 10 tysięcy ton anilany rocznie.

● **Praca czeka**

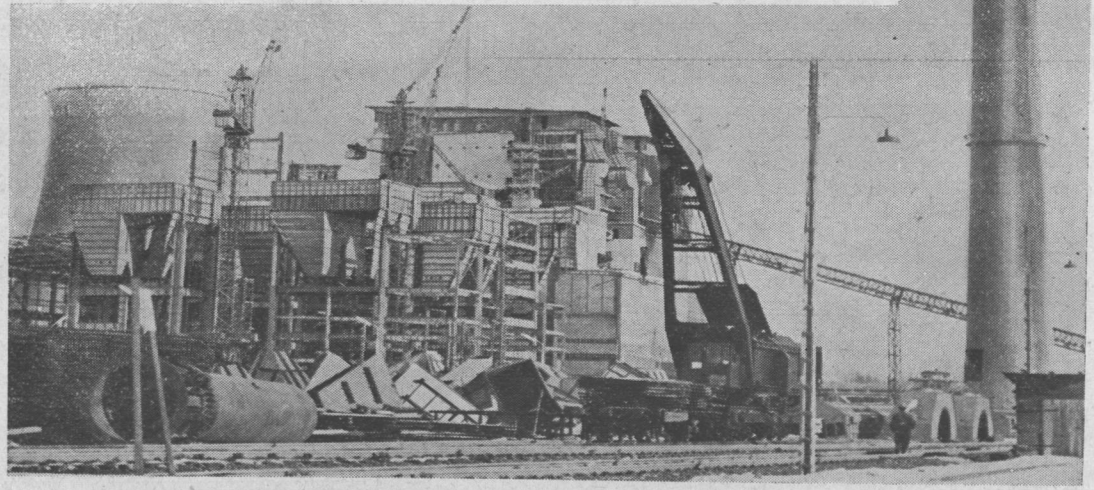
Urzędy pośrednictwa pracy w Polsce informują, że istnieje obecnie duże zapotrzebowanie na nowych pracowników. W ubiegłym miesiącu w całym Kraju było wolnych około 107 tysięcy miejsc, w tym — 92 tysiące dla mężczyzn, a 15 tysięcy dla kobiet. W tym samym czasie zgłosiło się 71 tysięcy osób poszukujących pracy, w tym 14 tysięcy mężczyzn i 57 tysięcy kobiet.

W trudnej sytuacji na rynku pracy są zatem jedynie kobiety. Decydujący powód tkwi jednak w braku odpowiednich kwalifikacji kobiet poszukujących pracy. Dlatego też w wielu województwach i w Warszawie otwiera się coraz nowe kursy zawodowe tylko dla kobiet, a także zastrzeżone są wyłącznie dla dziewcząt duża ilość miejsc w szkołach zawodowych.

TAK DZIŚ BUDUJE

Pół wysokości Wieży Eiffla. Ten 150-metrowy komin musi „wystawać” z fotografii tak, jak wystrzela wysoko nad ziemię. Gdybyśmy chcieli oznaczyć na globusie największe na świecie kombinaty energetyczne zasilane węglem brunatnym, utkwiłoby w nim zaledwie kilka chorągiewek. A jedna z kilku na kuli ziemskiej — jest biało-czerwona. Taka jest skala Turowa, giganta, który stopniowo nabierze mocy — sam jeden! — 2000 MW, a pierwszych 200 MW dał na tegoroczne Święto 22 Lipca.

CINQ fois plus qu'avant-guerre, près de 8 mille Mégawatts, telle est aujourd'hui la puissance installée des centrales électriques polonaises. Mais d'ici trois ans cette puissance doit approcher les 11.000 MW. La centrale géante de Turów, fonctionnant sur lignite puisée sur place, y sera pour quelque chose, avec ses 2000 MW, dont 400 (2 turbines) sont déjà disponibles cette année.





Na szlakach Tysiąclecia

Urodzili się we Francji, a w Polsce odczuli dziwne wzruszenia — niejedną z grup dzieci z kolonii polonijnych w Kraju odwiedza, jak te dziewczęta, rozległe Pola Grunwaldzkie, na którym piękny pomnik mówi o triumfie z 1410 roku. Wielką moc ma historia narodu, skoro potrafi budzić w jego dzieciach, nawet z dalekich, z innych stron, polski patriotyzm i polską dumę. Pełne patriotycznej dumy były także tegoroczne uroczystości Tysiąclecia na Pałukach i na Podlasiu. Oto poniżej: malownicza Kcynia, odświeżona, „jak nowa” — a przecież w roku zwycięstwa grunwaldzkiego Kcynia na Pałukach, na pograniczu woj. bydgoskiego i poznańskiego, miała już 150 lat! 700-lecie istnienia obchodzi obecnie i Kcynia, i małe podlaskie miasteczko Mordy. Uroczystości przypominały wiele chlubnych kart z dziejów tych miast, a Mordom i całemu Podlasiu ich gość, marszałek Sejmu, przedstawił plan świetnego rozwoju.



SIĘ W POLSCE

AWIEC pierwszy turbozespół Turowa o mocy 200 MW działa od 22 lipca, drugi, turbozespół o mocy 200 MW ruszy wkrótce. 200 plus 200, to jest właśnie „Akcja 400”, którą podjął czołowy zespół budowniczych kombinatu energetycznego w Turowie, kadra kierownicza, średni personel techniczny i brygady montażowe, ludzie, mający za sobą takie budowy, jak kombinat Nowej Huty, elektrownie w Skawinie, Błachowni, Czechnicy, Jaworznie, Łodzi, Zeraniu.

„Akcja 400”, to jedynie wstęp do ich dzieła. Bo kombinat w Turowie miał osiągnąć moc produkcyjną 1400 MW w 1965 r. Osiągnie ją o rok wcześniej, w 1964 r. A potem w roku „minus jeden” — już w r. 1965 zamiast w r. 1966 — ci wspaniali ludzie pod kierunkiem dyrektora budowy inż. Olszowskiego i dyrektora wykonawstwa inż. Wojnarowskiego chcą przystąpić do realizacji nowego, kolejnego planu pięcioletniego, w którym Turów uruchomi dalszych 600 MW.

Oto postępy elektryfikacji Polski, przedstawione w łącznej mocy produkcyjnej elektrowni w megawatach:

1938	1 667,8 MW
1961	6 765 MW
1962	7 765 MW
1965	10 615 MW
1970	ponad 16 000 MW

Imponująca przyszłość! Lecz co mówią dane teraźniejsze, z ubiegłego i tego roku? Ze takiego tempa rozwoju energetyki w Polsce jeszcze nigdy nie było. Nową moc instalowano bowiem:

1956	290 MW
1957	530 MW
1958	670 MW
1959	320 MW
1960	425 MW
1961	450 MW
1962	1000 MW

To są tabelki, które dotyczą nie tylko energetyki, energii elektrycznej. Obrazują one zarazem, z jaką energią nadaje się Polsce kształt nowoczesnego kraju.

Notatki z podróży po Śląsku



Walczył, przetrwał, żyje

Pan Franciszek Juszcak jest żywą kroniką polskości Wrocławia. W okresie międzywojennym był przewodniczącym Związku Polaków w Niemczech na Dolny Śląsk. Przypłacił to latami szykan i więzień, cudem tylko ratując życie. Stracił natomiast żonę i dzieci oraz cały dobytek. Dziś nadal pracuje w swym zawodzie krawieckim, przewodniczy też Izbie Rzemieślniczej. Jego 6-letni synek — to już najmłodsze pokolenie wrocławian.



Starszy strzelec zakłada żłobek

Starszy strzelec, Jadwiga Piasecka, przybyła do Żalipia wraz z całym Batalionem Kobiecym im. Emilii Plater I Armii Wojska Polskiego, który osiedlił się w tej części powiatu lubańskiego w roku 1945. 200 samotnych dziewcząt i ani jednego mężczyzny! Orkę zaczęły — z braku koni — krowami. Dziś równowaga płci w tej wsi została osiągnięta całkowicie. Ale pola nadal uprawiają b. amazońki, bo mężowie — to w większości robotnicy pobliskiej kopalni i elektrowni w Turowszowie.

Pani Jadwiga, matka 5 dzieci, z których najstarsza kończy obecnie Liceum Pedagogiczne, jest radną i sekretarzem Koła Gospodyń Wiejskich. Jej obecne troski — to założenie w wiosce żłobka i przedszkola oraz Kółka Rolniczego. I jedno i drugie pomoże w pracy b. członkiniom batalionu, na których część przemianowano w czerwcu nazwę wsi na „Platerówkę”.

DZIEWIĘCIU Z KANADY

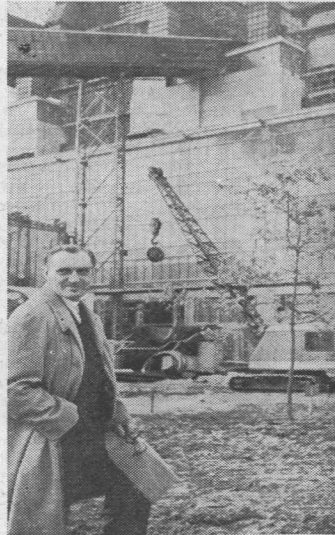


Tych 9 panów nazywają we Wrocławskim „Kanadyjczykami”. Są to repatrianci z Kanady, którzy po przybyciu na Śląsk utworzyli w podwrocławskich Wojszycach rolniczą spółdzielnię produkcyjną. Terminem „Kanada” określa się potocznie w Polsce okazję do wielkich zysków. Po latach tułaczki i poniewierki „Kanadyjczycy” znaleźli „Kanadę” w Polsce, albowiem ich spółdzielnia produkcyjna prosperuje znakomicie

GIGANTYCZNY KOMBINAT i MALEŃKIE DRZEWKO

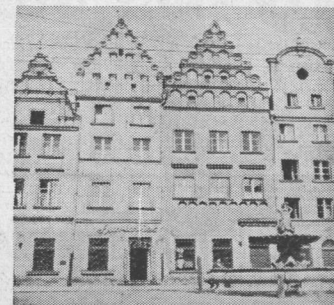
7 turbin Turowsza o łącznej mocy 1400 MW da dwa razy więcej prądu niż wszystkie elektrownie polskie przed wojną. W chwili uruchomienia pierwszego kotła, niespotykanej w Europie wielkości, wyprodukowanego przez polską fabrykę w Raciborzu — na dziedzińcu nowej elek-

trowni posadzono drzewko. Na zdjęciu główny inżynier budowy elektrowni i Turowsza, Stefan Wojnarowski, ongiś główny budowniczy Nowej Huty i kombinatu chemicznego w Kędzierzynie, przy pamiątkowym drzewku.



ZABYTKI WZNIESIONE OD NOWA

Prawie każde miasto posiada tu stare dzielnice, nieźle zachowane mury obronne lub co najmniej starą bramę lub basztę. Większość tych zabytków leżała w gruzach, ale prawie wszystkie zostały wskrzeszone, tak jak te odbudowane od nowa kamieniczki w Raciborzu.



OD WALIZKI DO 40 tys. TOMÓW

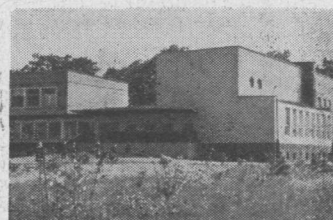
W narożnej kamieniczce na wrocławskim placu Solnym mieści się najdziwniejsza biblioteka Dolnego Śląska. Nazywa się „Książka na Śląsk” i przywędrowała tu w walizce wraz z pierwszymi osadnika-

mi. Była to pierwsza od wielu lat wypożyczalnia książek polskich w tym mieście. Wpisowym „była” książka polska, przywożona, jak najdroższy skarb, przez osiedlających się tu Polaków. Dziś wypożyczalnia liczy 40 tys. tomów, a kartoteka czytelników — 70 tys. nazwisk. Ale właściciel, p. Sergiusz Kazanowicz, pamięta ich wszystkich po... numerach rejestracyjnych, potrafi każdemu nieomylnie dobrać właściwą lekturę. P. Kazanowicz — to oryginał, jedna z najbardziej malowniczych postaci Wrocławia, a jednocześnie zapałony działacz kulturalny. Twierdzi, że pisze powieść o swych czytelnikach, z których wielu dziś piastuje ważne stanowiska w życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym Dolnego Śląska i całego Kraju.

Szkoły na 'odwiecznej Ojcowiznie

W zachowanych do dziś starych księgach metrykalnych na plebanich zapisane są polskie nazwiska uczniów miejscowych szkół. Gotyckie pismo i zniemczenie nazwisk nie zmasowało ich polskiego pochodzenia. Współczesne pokolenie dzieci polskich, urodzonych już na odzyskanej, po latach niewoli, ziemi ojców, uczy się w pięknych murych budynkach szkolnych, które wznosi się na całym Śląsku. Oto oddana w

końcu ubiegłego roku nowa szkoła w Nysie.





S'il est bon, s'il est agréable...

Tout-à-côté de la vénérable église des Pères Carmélites, rue du Faubourg de Cracovie (Krakowskie Przedmieście) se trouvent les caves de la Centrale des Vins d'importation et du pays. 28 étudiants de l'Ecole Centrale de Paris ont eu l'occasion de la visiter et de goûter si à Varsovie „le vin est bon”.

DES TASTEVIENS

imprévus



J'en boirais cinq à six bouteilles...



*Chevaliers de la table ronde
Goutons-voir si le vin est bon...*



POD sędziwym warszawskim Kościołem Ojców Karmelitów przy Krakowskim Przedmieściu, w sąsiedztwie Domu Akademickiego „Dziekanka”, ciągną się wspaniałe i obszerne stare piwnice, zajmowane obecnie przez Centralną Rozlewnię Win Importowanych i Krajowych. Takimi „własnymi piwnicami” poza Warszawą szczytą się tylko Toruń, Poznań i Jelenia Góra.

Niektórzy przybywający do Polski cudzoziemcy są tu przez gospodarzy zapraszani. Taki spacer po warszawskich piwnicach odbyła ostatnio 28-osobowa grupa studentów paryskiej Ecole Centrale, przebywająca w Kraju na zaproszenie Zrzeszenia Studentów Polskich. Francuscy studenci cieszą się w Polsce szczególną sympatią. Dlatego zarówno dyrektor Rozlewni pan Juliusz Gerung, jak i mistrz pielegnacji wina pan Oskar Socha oraz mistrz rozlewu pani Teresa Łuczak zezwolili na kosztowanie wina „z każdej beczki”. Młodzi ludzie z Francji, w przyszłości specjaliści fizyki jądrowej (!), nie nadużyli gościnności, ale i nie wylewali doskonałych próbek za przysłowiowy kołnierz.

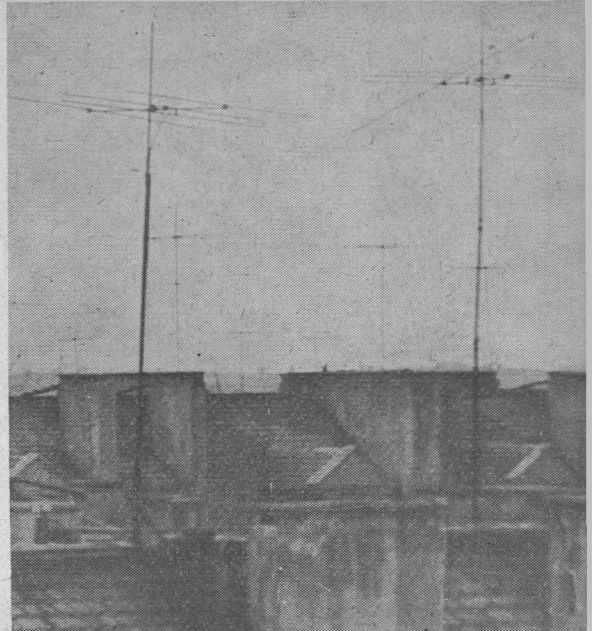
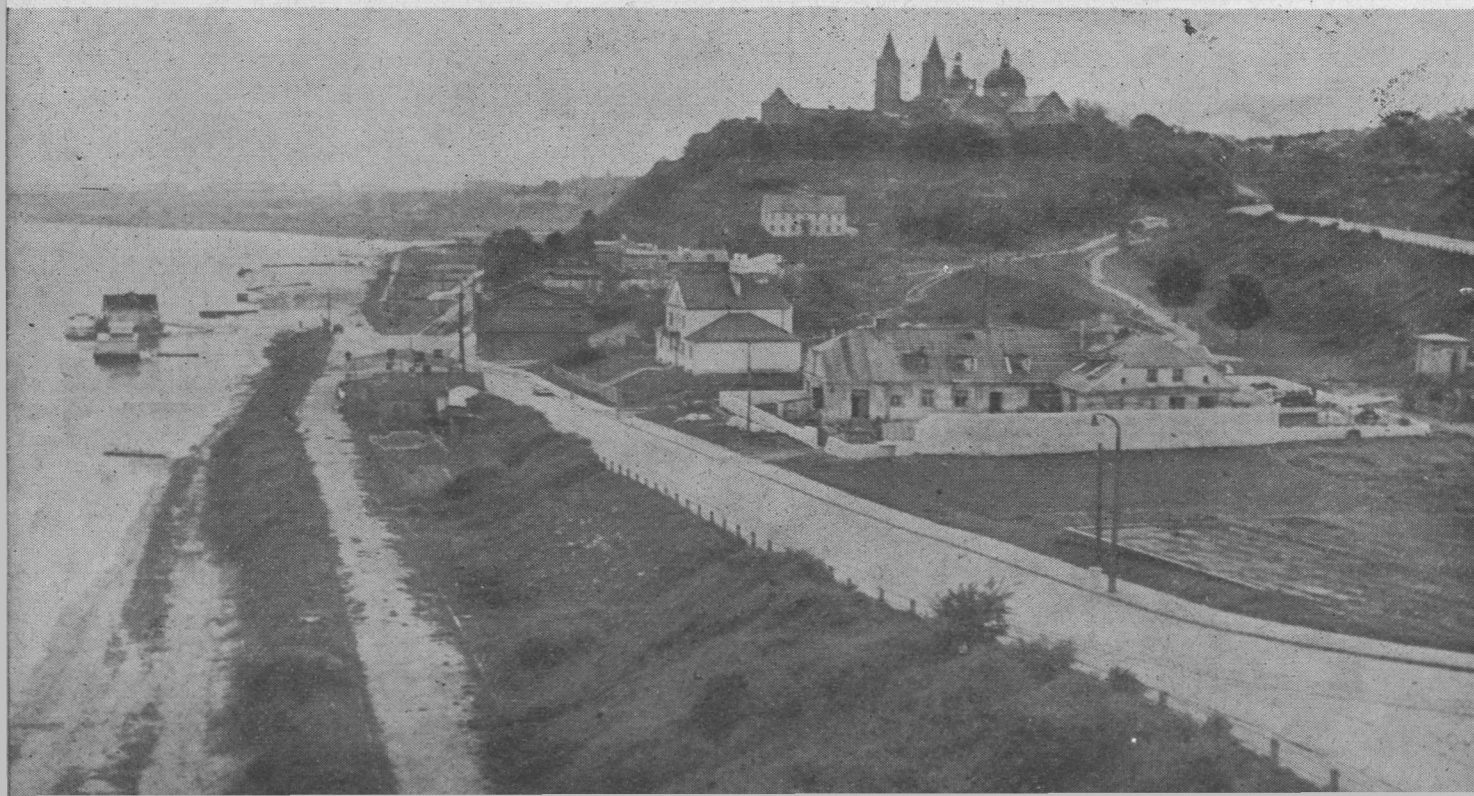
J'en boirais, oui, oui, oui... j'en boirais, non, non, non...





Olbrzymi, bo liczący kilka kilometrów kwadratowych powierzchni plac budowy „Petrochemii” przypomina bardziej kopalnię odkrywkową, niż przyszłą fabrykę. Do końca roku 700 ciężarówek usunie stąd 7 milionów m³ ziemi

Oto najbardziej typowy i znany widok Płocka. Pośrodku — wieżyce X-wiecznego tumu-katedry, obok — z lewej strony — Dom Turysty. Na płockim wzgórzu rozciągają się plantacje 5 milionów krzaków róż, dodając miastu uroku



Telewizja zawitała do Płocka dopiero 2—3 lata temu

OD KRZY

120 KM NA PÓLNOC od Warszawy, na wysokiej skarpie wiślanej leży Płock. W XI w. za Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego był stolicą Polski, potem przez długie lata — stolicą Księstwa Mazowieckiego, potem województwa, gubernii a wreszcie siedzibą powiatu. Jest to jedno z najstarszych i najpiękniej położonych miast Polski. Posiada wiele zabytków historycznych i naukowych, wśród których miejscowa katedra liczy już 865, a szkoła im. Małachowskiego — 780 lat. Dumą Płocka jest jego historia oraz Towarzystwo Naukowe Płockie — placówka powstała w 1820 r., szczycąca się księgozbiorem ponad 100 tysięcy tomów, z takimi „białymi krukami”, jak: „Statut Łaskiego” z 1506 r., pierwsze wydanie dzieła Kopernika „De revolutionibus orbium coelestium”, ilustrowane wydanie „Boskiej Komedii” Dantego z 1487 r. i inne. Dzięki badaniom naukowym przeprowadzonym z inicjatywy Towarzystwa na płockim wzgórzu okazało się niedawno, że już w X wieku był tu gród książęcy. Słabą stroną otoczonego ze wszystkich stron terenami rolniczymi Płocka był brak stałego zajęcia dla 45-tysięcznej ludności miasta. Jeszcze 3 lata temu zaledwie 8 tysięcy osób zatrudniały miejscowe fabryczki, przedsiębiorstwa i instytucje. Pozostali szukali pracy na Śląsku, na Wybrzeżu, w Warszawie.

Wszystko to zmieniło się z chwilą rozpoczęcia pod Płockiem budowy wielkich zakładów rafineryjnych i petrochemicznych. Wpływ tej inwestycji, choć zakończenie budowy przewidziane jest dopiero na 1968 r., widać na każdym kroku. W Płocku buduje się obecnie 4 nowe osiedla mieszkaniowe, szpital, 11 szkół różnych stopni, szereg placówek kulturalnych i handlowych, pamiętając, że miasto w 1970 r. będzie liczyło 60 tys., a w 1980 — ponad 90 tysięcy mieszkańców. Przebudowuje się ulice, aby mogły one sprostać wymaganiom wciąż rosnącego ruchu kołowego. Ostatnio przekazano do użytku nowoczesny Dom Turysty na 140 miejsc, dom kultury „Petrochemii”, przystań wioślarską, uruchomiono szkołę rzemiosł budowlanych i Uniwersytet Robotniczy, do którego uczęszcza 1500 słuchaczy. W dniu inauguracji obchodzonego właśnie Roku Ziemi Mazowieckiej otwarto pierwszą w tym mieście Szkołę Tysiąclecia, nadając jej imię Władysława Broniewskiego. Regularnie odbywają się gościnne występy teatrów z Warszawy, Łodzi, Grudziądza, Olsztyna, Gniezna oraz zespołu Teatru Ziemi Mazowieckiej, który w 1967 r. otworzył tu stałą scenę.

Za dwa lata pierwsze obiekty kombinatu rozpoczęła produkcję. Płocka rafineria przerabiać będzie początkowo 2 miliony ton ropy naftowej rocznie, a w 1968 r. już 6 milionów ton.

Wąskimi uliczkami Płocka przewijają się co roku 150 tysięcy turystów. Słuchają opowiadań o dawnej świetności miasta, oglądają groby królów polskich w katedrze, zwiedzają zabytki, ogród zoologiczny ufundowany i rozwijany nadal przez płoczanina mieszkającego w Brazylii, no i dom rodzinny wielkiego poety Władysława Broniewskiego przy ul. Kościuszki oraz nowy Płock — odległą o 11 km od centrum — potężną budowę „Petrochemii”.

Z ilu oddziałów składa się budowa „Petrochemii”? Trudno je wszystkie spamiętać. Plac budowy jest pocięty wzdłuż i wszerz drogami dojazdowymi o łącznej długości około 18 kilometrów. Drogowskazy są więc tutaj nieodzowne

nu. Obecnie co piąta rodzina w mieście posiada własny odbiornik. Płockie sklepy sprzedają miesięcznie ponad 200 telewizorów. Las anten na dachach stale gęstnieje

WOUSTEGO DO PETROCHEMII



Widok dorosłego człowieka, i to mężczyzny siedzącego beczynnym na ławce przy rynku, jest prawie nie spotykany dziś w Płocku. Pracy dla nikogo tu nie brakuje. Petrochemia już zatrudnia 6,3 tys. osób, a w 1968 r. zatrudniać będzie 10 tysięcy pracowników

A 120 KILOMETRES au nord de Varsovie l'industrie moderne a fait une entrée fracassante à Płock, calme cité qui, il y a quelque mille ans fut d'abord capitale de la Pologne pour devenir celle de la province de Mazovie. Sujets de fierté locale que la cathédrale neuf fois centenaire, l'école Malachowski avec ses huit siècles, la Société Savante et son trésor de plus de 100 mille volumes, mais aussi sujets de préoccupation pour les édiles puisque derrière cette splendide façade se cachait la somnolence d'une ville qui n'arrivait à employer que huit des quarante cinq mille habitants. Mais bientôt de Poléoduc venant des plaines de Russie le pétrole jaillira. D'ici cinq ans 6 millions de tonnes seront raffinées et deviendront essence et produits chimiques. A part les installations de l'usine géante quatre cités d'habitation, 11 écoles, des nombreux magasins, cinémas etc sont en construction. Et les urbanistes doivent prévoir que d'ici 10 ans Płock comptera 60 mille habitants, et 90 mille dans quelque 20 ans.

Za chwilę skończy się kolejna zmiana na budowie kombinatu. Przed bramę zajęchały autobusy miejskie. Bliżko 2 tysiące osób trzeba szybko przewieźć do odległego o 11 km Płocka i wrócić po następną zmianę



Oto nowe osiedle mieszkaniowe: w okresie ubiegłych szesnastu lat wybudowano w Płocku 250 budynków — 1500 mieszkań. Tyle samo zbuduje się w jednym bieżącym roku. A do 1965 roku — ponad trzy razy tyle...





Radosne dzieciństwo

Jacy oni będą, kiedy dorosną? Chyba lepsi od nas. Bo jeszcze nigdy żadne z pokoleń w Polsce nie miało takiego dzieciństwa, jak ci malcy obecnie. 20 miliardów złotych rocznie przekraczają wydatki państwa ludowego na dzieci — na ich zdrowie, higienę, oświatę i wychowanie, na zasiłki rodzinne. Lecz najważniejszy z dokonanych faktów, to na pewno przełom na wsi — w higienie, opiece, perspektywie wychowania i wykształcenia dziecka wiejskiego. Prawie 90 procent dzieci uczy się w pełnej szkole 7-klasowej w swojej rodzinnej wsi. Czy pamiętacie, że w 1938 r. wieś miała zaledwie 9,4% szkół 7-klasowych wśród wszystkich swoich szkół?...

- Do 55 w 1960 r. ze 140 w 1938 r. (na każdy tysiąc) spadła w Polsce śmiertelność niemowląt.
- Ponad 1/5 dzieci w miastach i około 20 tysięcy dzieci wiejskich jest pod opieką przedszkoli oraz sezonowych dziecińców wiejskich.
- Państwowe domy dziecka dają pełną opiekę i wykształcenie 8 tysiącom sierot, 18 tysiącom półsierot i 12 tysiącom dzieci pozabawionych rodzinnego ciepła.



Dobry ojciec z Polski

Wbrew tradycyjnym dobremu zwyczajom początek naszej opowieści jest zarazem jej zakończeniem. Takie wyłamanie jest nam potrzebne dla zrozumienia całej historii człowieka, którego wielkie zaszczyty i bogactwo ani na krok nie sprowadziło z obranej drogi życiowej, a który nieodmiennie wygłaszał poglądy, że wielki rozum jest nierozdzielnie złączony z wielkim sercem. Jego życie może być przykładem, jak godzić z sobą te walory...

1



Załośnie jęczały dzwony we wszystkich kościołach czeskiego Brna. Ich posepny głos powiadał im zawsze mieszkańcom miasta, że stało się coś bardzo niedobrego lub że zagraża im jakieś niebezpieczeństwo. Przystawali też spokojni mieszczanie na ulicach, z trwogą rozglądając się dookoła i zapytując przechodniów o przyczynę nagłego ich alarmowania. Co twóżyli pilnie wpatrywali się w niebo, czy nie ujrzą jakichś tajemnych znaków, zwykle zapowiadających mór, wojnę lub inne nieszczęście. Ale niebiosy lśniły najczystszy błękitem, nie zmaconym ani jedną chmurką. Pierwsi odzyskali równowagę duchową złotnicy. Im zawsze groziło największe zło w postaci rabusiów, korzystających z każdego niepokoju i zamieszania. Skwapliwie więc zaczęli zawierać okute drzwi swoich sklepów. Zdawało im się, że lada moment zza najbliższego rogu wypadnie zgraja zbójców, żadna grabież i zniszczenia. W ich ślady rychło poszli inni otoczeni powszechnym szacunkiem rzemieślnicy i w niedługim czasie ulice opustoszały całkowicie, jakby przez miasto przeszła burza gradowa lub oddział zbrojnych Tatarów.



W mieście jednak nie działo się nic nadzwyczajnego, toteż po pewnym czasie pierwsi odważyli się wyrzeć na ulice chłopcy. Ciekawość była u nich większa od przerażenia, toteż najpierw z zachowaniem wszelkiej ostrożności a potem z rosnącą coraz bardziej odwagą wybiegali przed swe domostwa. A dzwony były nieustannie, żalobnie. „A może to będzie jakaś egzekucja? — zapytywali się wzajemnie mali ryzykanci. — Może będą palić na stosie w rynku jakąś czarownicę?” Doznali nagłego olśnienia. Przecież przed paroma tygodniami miejscy strażacy wprowadzili starą Hrobokową, która swymi czarami spowodowała śmierć córki pana rajcy, Dostala. Nic innego, tylko teraz stara wiedźma spłonie na stosie, jak to się stało z wszystkimi, mającymi spókie ze złymi duchami. Teraz już pędem ruszyli w stronę czworoboku rynku. I tutaj panowały pustki i tutaj pozamykano wszystkie sklepy na cztery spusty, a kramy usunięto czym prędzej. Duchową rozterkę chłopców rozwiął przechodzący środkiem rynku strażnik, zbrojny w długą halabardę. „Ej, głupi ludzie! — mruknął pogardliwie. — Boją się nawet pogrzebu.”



„A któż to umarł, wujku Zdenku?” — dopytywali natarczywie chłopcy. Zнали dobrze strażnika i wiedzieli, że jest srogi tylko wówczas, kiedy dźwiga swą długą broń. Wiedzieli i to, że żona często wywleka go za łeb z karczmy i publicznie wali po włochatym pysku, nie zważając na jego godność. „Nie wiecie? — zdumiał się strażnik. — To ksiądz kanonik Grodetiusz został się z tym światem!” — Ostatnie słowa wyrzekł dziwnie piskliwym głosem. Posmutniali i chłopcy. Jakże, znali ojca Grodetiusza. To najlepszy na świecie człowiek. Piegowaty Waclaw przypomniał sobie od razu, że matka przyniosła z kanonii sporo grosiwa, za które kupiła całej rodzinie ubrania. Mały Jarek opowiedział, jak to ojciec Grodecki dawał im żywność. Zaczęli najpierw pochlipywać, a potem głośno buczeć. To zajęcie przerwał im widok konduktu. Aż usta rozdziawili. Prosta, dębowa trumna niosła czterech najstawniejszych żebraków. Dziwność polegała na tym, że znani byli jako nie mogące się poruszać kaleki, teraz zaś kroczyli prosto. Albo zdarzył się cud, albo dotąd tylko udawali ułomnych. A za trumną tłum nędzarzy...

Oliwa est un des plus beaux quartiers résidentiels de Gdansk sur la Baltique. Dans des terrains pleins de verdure des nouveaux chantiers s'ouvrent chaque jour. Une des plus intéressantes réalisations est la Cité des Jeunes en partie déjà terminée qui comptera d'ici trois ans 26 immeubles et 1200 logements



Chaque année, pendant les beaux jours de l'été, Cracovie, ancienne capitale de la Pologne, revient pour une semaine au Moyen-Age. Sur le Vieux-Marché, devant le parvis de l'église Notre-Dame, un héraut annonce solennellement l'ouverture de ces Journées traditionnelles de Cracovie. Oyez, badauds!...



LE NUMERO 6 DES „PERSPECTIVES POLONAISES”

Le numéro de juin de la très intéressante revue „Perspectives polonaises” est en

De l'effet des mauvaises notes

500 personnes ont pendant deux jours battu les forêts aux environs de Lublin à la recherche de deux fillettes égarées. Finalement il s'est avéré que les deux disparues avaient eu peur de rentrer à la maison à cause d'un examen raté.

vente. A côté des rubriques habituelles — revue de presse, vie économique, arts, lettres, sciences, notes de lecture etc on y trouve une brillante étude de Jerzy Sawicki sur la préparation d'une nouvelle codification pénale en Pologne, un essai de Jasienica sur les Antiquités polonaises, un article d'Oseka sur le Moi pictural de Brzozowski et enfin une curieuse nouvelle de Slawomir Mrozek, un des jeunes écrivains polonais les plus connus à l'occident.

● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ 110.000 touristes polonais visiteront cette année des pays étrangers, sans compter ceux qui profiteront de la convention touristique polono-tchécoslovaque.

▲ 25 mille moto-bécanes „Komar” des usines de Bydgoszcz seront lancées sur le marché en 1962.

▲ L'usine „Walter” de Radom, connue par ses machines à coudre, commencera l'année prochaine à produire plusieurs types de machines à écrire.

▲ Retour de Famagusta dans l'île de Chypre, le remorqueur „Jantar” a amené de Malte en Italie deux bateaux destinés à la ferraille.

▲ L'usine d'automobiles de Lublin a produit pendant le premier semestre de cette année près de 3.700 camionnettes „Zuk”, dont plus de 600 pour l'exportation.

▲ Il a neigé en juillet dans les Tatras et à 1500 mètres d'altitude il faisait moins quatre.

▲ Au Festival de Venise le court métrage de Wladyslaw Swiecicki „Les radeaux” a partagé le pre-

mier prix avec une réalisation française.

▲ Trois navires de guerre polonais ont effectué une visite officielle de quatre jours en Angleterre.

▲ Profitant de l'été on procède au réaménagement des pistes de ski dans les Monts Karkonosze en Basse-Silésie.

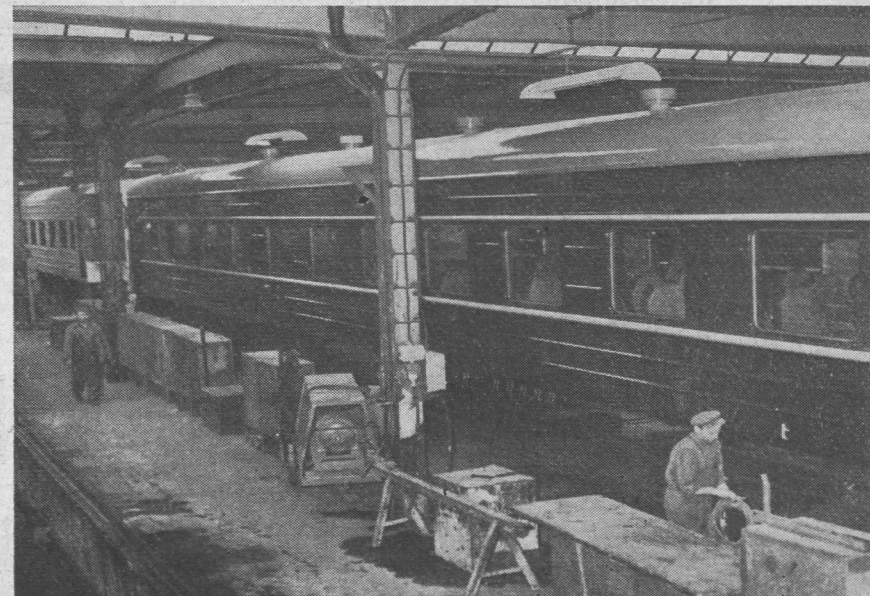
▲ Le Parc National de l'île de Wolin, à l'embouchure de l'Oder a été ouvert aux touristes. Mais ils ne peuvent camper ou garer leurs autos que dans des terrains strictement délimités.

▲ Un habitant de Wroclaw a dormi sur ... de l'or. C'est en voulant réparer son matelas qu'il a découvert plusieurs dizaines de pièces en or.

▲ L'année est poissonneuse en Mazurie. Les brochets de 15 kilos ne sont pas rares et pour l'instant le record est détenu par une pièce de 18 kilos.

▲ Au prix de trois milliards et demi de zlotys 700 nouvelles écoles seront construites cette année. Un demi milliard sera consacré à la réfection des bâtiments existants.

UNE BONNE TROISIEME PLACE DANS LE MONDE



La Pologne est grosse productrice de matériel ferroviaire. Pour ce qui est des exportations elle occupe une bonne troisième place dans le monde, derrière les Etats-Unis et l'Allemagne occidentale, mais devant la Grande-Bretagne. Mais, pour la vente de wagons la Pologne précède tous ces pays.

Les locomotives „made in Poland” circulent dans 19 pays du monde entier. Dernièrement une importante transaction a été conclue avec le Mozambique. Les wagons y sont envoyés en pièces détachées et montés sur place dans une usine construite et dirigée par des ingénieurs polonais.

C'est l'usine Pafawag de Wroclaw qui est la plus grosse productrice de wagons de marchandises en Pologne et dans toute l'Europe, tandis que „Cegielski” de Poznań se spécialise dans les wagons de voyageurs. (notre photo)

Un beau cadeau pour les ouvriers de Mala Panew

Les Eaux et Forêts ont remis à la forge Mala Panew près d'Opole en Silésie 44 hectares de terrain boisé. Situé au bord d'un lac, entre les nouvelles cités d'habitation et un beau stade sportif, ce terrain deviendra un merveilleux centre de repos pour les travailleurs de l'usine.

B. GOGOLKA

Spécialement pour „La Semaine Polonaise”

D'année en année, le cinéma d'animation prend une place de plus en plus importante dans le monde. Le 4-ème festival d'Annecy vient d'en porter témoignage: 20 nations, pratiquement tous les pays producteurs étaient représentés. Déjà en 1960, les pays de l'est s'étaient signalés par l'abondance et la qualité

APRES LE FESTIVAL D'ANNECY

mérite d'avoir une idée directrice. Seul, à nos yeux, le film italien Alfa et Omega méritait pleinement le prix de la critique qui lui fut accordé.

Deux films polonais, chaleureusement accueillis, méritaient une récompense. „Maly Western” (Le petit Western) de Witold Giersz une parodie des film

utilise la technique des papiers découpés, art très populaire depuis toujours dans la région de Louicz.

Citons encore les amusantes Aventures d'une tâche d'encre (Przygody Kleksa, de Lorek et Winerbettowa) qui envahit le monde après s'être échappée du cahier d'un cancre. Hors compétition, Nowy Janko Muzykant (Le Nouveau Janko le musicien) de Jan Lenica, membre du jury, (dont le film Monsieur Tête avait été primé au festival de Tours 1961) qui nous offre une vision poétique de la vie d'un pauvre musicien en l'an 2000, histoire tirée d'une nouvelle de Henryk Sienkiewicz.

Regrettons pour finir que le grand public en France n'ait pas, pour des raisons commerciales, la possibilité de mieux connaître ces productions originales du cinéma d'animation étranger.

NOTRE COTATION DES FILMS POLONAIS

- Le Basilic * * * *
- Le petit western * * *
- La tâche d'encre * *
- Janko le musicien * *
- Non loin des bosquets * *

de leur production. La Tchécoslovaquie avait reçu le grand prix pour Le Lion et la Chanson de Bretislav Pojar dont le thème musical est encore dans la mémoire de tous les Annéciens. On peut regretter que le jury ait préféré la pâle bluette anglaise l'Homme Volant, de Dunning et le lourd Des Etoiles et des Hommes de l'américain Hubley, beaucoup trop long, à des oeuvres d'une conception plus classique qui avaient le

américains ridiculisait à la fois les films de type „Western” et le goût d'une certaine jeunesse pour ces films. Bazyliżek (Le basilic) de Serafinowicz et Wieczorkiewicz, illustration d'une légende populaire varsoviennne, est bizarrement un film d'épouvante pour enfants, dont le réalisme fantastique prend à la gorge.

D'inspiration folklorique également, le film Za borem za lasem (Non loin des bosquets) de Wladyslaw Nehrebecki

FARAON



Według
znakomitej powieści

BOLESŁAWA
PRUSA

(27)

Ramzes, następca faraona, chce poskromić władzę kapłanów. Sądzi, że prowadzą Egipt do zguby. Faraon trzyma go z dala od władzy, Ramzes tonie więc w zabawach. Związek z Żydówką Sarą, a potem z Fenicjanką Kamą, kończy się tragicznie. Kochanek Kamy, Lykon, morduje synka Sarę i Ramzesa. Sara umiera, trędowatą Kamę zsyłają. Wreszcie Ramzes zostaje dowódcą armii, mającej poskromić bunt Libijczyków. Wbrew oczekiwaniom kapłanów Ramzes odnosi szybkie zwycięstwo. Po triumfie dowiaduje się o śmierci ojca. Do stolicy wraca już jako nowy władca.

RYSUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLIŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Zwłoki królewskie ubrano w kosztowne szaty, w złotą maskę na twarz, w pierścienie i bransolety na rękach, które złożono na krzyż. Pod głowę dano mu z kości słoniowej podpórke, na jakiej zwykli byli sypiać Egipcjanie. Wreszcie zamknięto ciało w trzech trumnach: papierowej, okrytej napisami, cedrowej złoczonej i — marmurowej. Kształt dwu pierwszych odpowiadał dokładnie formie ciała zmarłego; nawet rzeźbiona twarz była podobna, tylko uśmiechnięta. Po trzech miesiącach mumia była gotowa do uroczystego pogrzebu. Więc odniesiono ją na powrót do pałacu władcy.

Przez 70 dni, w ciągu których czcigodne zwłoki mokły w wodzie nasyconej sodą, Egipt obchodził żałobę. Świątynie były zamknięte, nie odprawiano procesji. Wszelka muzyka umilkła, nie urządzano uczt, tancerki zamieniły się na płaczki i zamiast tańcować rwały sobie włosy, co również przynosiło dochód. Nie pijano wina, nie jadano mięsa. Najwięksi dostojnicy chodzili w grubych szatach, bosy. Nikt nie golił się (z wyjątkiem kapłanów), najgorliwsi zaś nawet nie myli się, lecz namazywali błotem twarze, a włosy obsypywali popiołem. Wszędzie panował smutek.

W pałacu królewskim zaszły ogromne zmiany. Faraon przeniósł się do skrzydła pałacu, w którym pokoje zajęli generałowie. W suterrenach pomieścił żołnierzy greckich, na piętrze gwardię i Etiopów. Wartę trzymali Azjaci i przyboczny szwadron. Kapłani nie mogli już korzystać z wykwintnego pożywienia i przebąkiwali o opuszczeniu pałacu. Herhor wzywany był tylko, by usłyszeć wymówki. Kobiety zmarłego faraona, ograniczone w wydatkach, skarżyły się głośno. Lecz, gdy królowa Nikotris przestrzegła syna, by nie czynił sobie niepotrzebnie wrogów, Ramzes wskazał na las włóczni piechoty.



Faraon zajmował się głównie wojskiem, które uczynił znowu sprawne i silne. Lecz przszedł czas, że i władca się zasepił. Okazało się, że skarb państwa topnieje. Wezwał więc Dagona, lecz i ten zarzekał się, że nawet Fenicjanie nie mają pieniędzy, szukają bowiem daniny dla Asyryjczyków. Zaproponował rozmowę z księciem Hiramem. Wkrótce przebrany za przekupnia Hiram stawił się przed faraonem. — Stały roczny dochód — rzekł — może przynieść budowa kanału między morzami Śródziemnym i Czerwonym. I na palcach wyliczył korzyści z otwarcia nowej drogi handlowej.

— Na wschód i na południe od Babilonu, nad wielkim morzem, mieszka ze sto milionów ludzi, którzy mają potężnych królów, kapłanów mędrszych niż egipcjanie, stare księgi, biegłych rzemieślników. Są tam perły, złoto, drogie kamienie... Zaś bardzo daleko na wschód, leżą jeszcze większe kraje, mające ze dwieście milionów ludności. Zamieszkuje je ludy o skończonych oczach i żółtej cerze. Rządzą nimi władca zwący się symem Nieba... Jeśli wasza świątobliwość pozwoli, przyślę próbki wyrobów tych wszystkich ludów. Na drugi dzień zdumiony Ramzes oglądał wytwory nieznanego mu kraja.

Lecz ogarnęła go wściekłość na bezczelnych Fenicjan, którzy stawiali mu warunki. Pozbawił więc Dagona godności królewskiego bankiera. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że Fenicjanie popadli w niełaskę. Kapłani odetchnęli. Herhor złożył nawet wizytę Mefresowi i rzekł: — Myślę, że powinniśmy okazać panu naszemu wdzięczność... — I może otworzyć drzwi naszych skarbców? — szorstko odparł Mefres. — Ogdniem ja tego młodzika i biada nam, jeśli raz pozwolimy mu wziąć górę nad sobą. Nie damy mu pieniędzy! Obaj kapłani postanowili działać przeciwko Ramzesowi i rozeszli się.

KĄCIK FILATELISTY

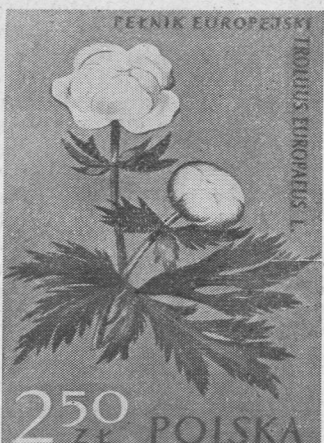
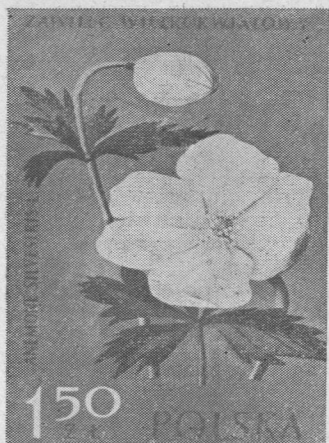
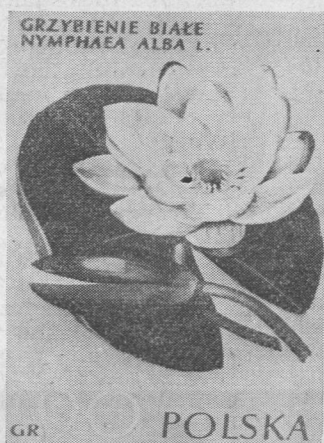
ROŚLINY CHRONIONE NA ZNACZKACH

Piękna wielobarwna seria zapoczątkuje sierpniowe wydania znaczkowe w Polsce. Będzie to kolorowa seria przyrodnicza — „Rośliny chronione” składająca się z 12 znaczków, przy czym po trzy znaczki będą miały jednakowe nominały: 60 gr, 90 gr, 1,50 zł

i 2,50 zł. Na każdym znaczku jest łacińska i polska nazwa rośliny.

Znaczki projektował art. graf. A. Balcerzak. Drukowane będą techniką wielobarwną rotograwiurą na papierze kredowym. Format znaczków

25 x 39,5 mm. Nakład wszystkich znaczków 60-groszowych po 2 mln sztuk, 90-groszowych po 1,7 mln i 1,50-złotowych po 1,2 mln, natomiast o wartości 2,50 zł — milion wiosenny — będzie miał nakład 800 tysięcy sztuk, a dwa pozostałe po 1,2 mln.



DWA TYSIĄCE LITER NA ZNACZKU POCZTOWYM

Na Węgrzech mieszka rekordzista świata w miniaturowym piśmie, Lajos Ehmann, który jest twórcą jednej z najmniejszych książek na świecie o wymiarach 17 x 17 mm. W tej mikroskopijnej książeczce na 43 maleńkich stroniczkach znajduje się 160.128 liter, czyli 34.000 słów.

Prawdziwym majstersztykiem jest historia węgierskiej filatelistyki, składająca się z 2.000 liter, spisana na odwrotnej stronie znaczka pocztowego.

Tekstów tych nie sposób odczytać gołym okiem. Natomiast Ehmann nie posługiwał się przy pisaniu ani okularami, ani lupą.

Wystawę filatelistyczną

„Pięć lat ery kosmicznej” organizuje Sieradz

Miejska Rada Narodowa w Sieradzu wraz z miejscowym kołem Polskiego Związku Filatelistycznego organizują wystawę filatelistyczną pod hasłem „Pięć lat ery kosmicznej”. Wystawa otwarta zostanie w listopadzie br.

Na prośbę organizatorów patronat nad wystawą objął znany radziecki uczyony z dziedziny lotów kosmicznych prof. Ary Sternfeld. Sieradz jest rodzinnym miastem prof. Sternfelda.

Organizatorzy zwrócili się do posiadaczy kosmicznych kolekcji filatelistycznych o udział w wystawie. Najciekawsze kolekcje otrzymają nagrody w postaci pamiątkowych kopert z autografami prof. Sternfelda oraz pierwszych kosmonautów radzieckich Gagarina i Titowa.

Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord).

Tel. 53.94.26.

C.C.P. Lille 2229.30

Konfekcja męska i damska

GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALTA
♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICE ♦ SWETRY ♦ BLUZY ♦
POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSYPY ♦
POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA
POŚCIEŁOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.

Na życzenie odwiedzam klientelę.

Znaczek pocztowy za 1,550 funtów

Niebieski pocztowy znaczek 2-pensowy wydrukowany w 1630 roku z nadrukiem „Mauritius Post Office” sprzedany został z licytacji w Londynie za 1550 funtów.

W czasie tej samej licytacji sprzedano 8 znaczków luksemburskich z 1852 roku za 1350 funtów.

§ PRAWNIK
WYJAŚNIA

Pan Stanisław BŁASZCZAK,
Centre Hospitalier, Moulins
(Allier)

Jestem robotnikiem rolnym, mam 59 lat. Na skutek choroby płuc i operacji zwróciłem się w 1958 roku do Kasy Chorych z prośbą o przyznanie mi renty (pensji). Lekarz ocenił moją niezdolność do pracy na 68%. Mimo to pracowałem dalej. Obecnie leczę się na gruźlicę. Czy przysługuje mi jakaś pensja (renta)?

Ustawa o ubezpieczeniach społecznych przewiduje, że pracownicy, o niezdolności do pracy przekraczającej 66%, mogą ubiegać się o rentę inwalidzką, pod warunkiem, że powyższa renta ustaje w 60 roku życia i jest wówczas zamieniana na rentę starczą. Ubezpieczeni, uznani za niezdolnych do pracy, korzystają z renty starczej na tych samych warunkach jak ci, którzy ukończyli 65 lat, to znaczy, że wysokość ich renty wynosi 40% w stosunku do przeciętnego zarobku z ostatnich dziesięciu lat.

Wniosek więc należy skierować do Caisse Primaire de Sécurité, dołączając świadectwo lekarskie, lub nawet bezpośrednio do Caisse Centrale, od której ta renta zależy.

Do renty dochodzi dodatek rodzinny dla żony, który wynosi połowę zapomogi dla „Vieux travailleurs salariés”. Żona powinna być na utrzymaniu męża, mieć ukończonych 65 lub 60 lat w razie niezdolności do pracy i nie pobierać żadnej pensji, renty lub zapomogi z tytułu ubezpieczeń społecznych. Renta jest powiększona o 10% jeżeli ubezpieczony miał troje dzieci.

SŁOWNIK
POLSKO - ŁACIŃSKI
z 1424 r.

We Włoszech ukazała się broszura pt. „Il piu antico dizionario latino polacco d. A. 1424”. Autorem broszury jest zamieszkały stale w Rzymie ks. dr Winkler, znawca i zbieracz poloniców.

Podczas jednej ze swych podróży naukowych ks. Winkler znalazł w Trydencie cenny zabytek, którym jest słownik łacińsko-polski z 1424 r., liczący ok. 450 słów polskich i łacińskich. Wyniki badań nad tym słownikiem stanowią właściwie treść broszury.

Ks. Winkler natrafił tutaj również na cenny kodeks przywieziony do Włoch z Polski przez księcia mazowieckiego Aleksandra, który w 1424 r. objął w Trydencie biskupstwo. Kodeks zawiera liczne, nieznane dotychczas listy urzędowe i prywatne Wł. Jagiełły.

Jak wykazały badania, znalezione przez ks. Winklera słownik należy do najstarszych zabytków języka polskiego obok „Kazań świętokrzyskich i „Kazań gnieźnieńskich”.

17-letni akordeonista zakwalifikowany do konkursu ogólnokrajowego w Paryżu

Edward Cesarz — 17-letni akordeonista z Blagny (Ardenes), o którym mieliśmy już okazję pisać, został zakwalifikowany ostatnio do finałowego konkursu akordeonistów o mistrzostwo Francji. Eliminacje, w których Edward Cesarz odniósł sukces, odbyły się w lokalu „La Cigogne” w Metz; organizatorem ich był Accordéon-Club de France.

Po ostatnim sukcesie — zdobyciu złotego medalu i dyplomu w Metz — Edward Cesarz, który już niejednokrotnie przedtem wyróżnił się w różnych konkursach, ma wielkie szanse zajęcia dobrego miejsca w ostatecznym konkursie w Paryżu.

Serdecznie mu tego życzymy.

Z żałobnej karty

21 czerwca 1962 r. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie p. August BARTNIKOWSKI, ojciec znanego działacza polonijnego ze wschodniej Francji.

Rodzinie zmarłego „Tygodnik” składa szczerze wyrazy współczucia.

Wszystkim Przyjaciółom, znajomym, Związkom Inwalidów i Bractwu Różańca Żywego za wzięcie udziału w pogrzebie, Stowarzyszeniom za przybycie ze sztandarami składa serdeczne podziękowania pograżona w smutku rodzina Bartnikowskich — żona, dzieci i wnuki



NIECH ODNOSZĄ DUŻO SUKCESÓW PRZY NASZEJ WSPÓLNEJ POMOCY

Jest ich we Francji kilkanaście. Są chlubą i dumą miejscowości, z których pochodzą. Występują już od lat na licznych imprezach i uroczystościach polskich i francuskich.

Folklorystyczne zespoły pieśni i tańca skupiają tę część młodzieży, która z rodzinnego domu wyniosła głębokie przywiązanie do polskości, przesyłając tych młodych chłopców i dziewcząt, którzy część wolnego od nauki czy pracy

czasu poświęcili sprawie propagowania polskiej melodii i tańca ludowego zarówno w środowiskach polonijnych, jak i wśród społeczeństwa francuskiego. Wymaga to zamiłowania i poświęcenia, kosztuje nieraz wiele trudu, dlatego z takim uznaniem i zadowoleniem obserwujemy ich popisy i nie szczędzimy oklasków.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje praca kierowników i instruktorów wszystkich bez wyjątku zespołów. Jakże wiele zależy od ich zdolności, osobistego zaangażowania i entuzjazmu.

Znamy wiele zespołów z osobistych, bardzo miłych kontaktów i uważamy, że nie można poprzestać na słowach uznania i zadowolenia z ich pracy. Potrzebują one rzeczowej pomocy i zachęty do wytrwania w pracy, tak ważnej dla środowisk polskiej emigracji, potrzebują nowych, młodych i utalentowanych chłopców i dziewcząt dla kontynuowania swej działalności kulturalno-artystycznej, potrzebują pomocy repertuarowej i nowych opracowań układów tanecznych i tekstów, potrzebują wreszcie kontaktu z Krajem, z podobnymi do nich amatorskimi zespołami pieśni i tańca, których jest wiele w Polsce.

Warto się zastanowić nad tym, jak uczynić pracę zespołów jeszcze ciekawszą, jeszcze pożyteczniejszą. Może warto stworzyć koła przyjaciół zespołów albo znaleźć inną formę pomocy zespołom polskiego folkloru. Chętnie zamieści-

my wszelkie propozycje i głosy naszych Czytelników na ten temat.



Sylwetki Rodaków



U PANI MARCELINY LECHAT

(Od naszego korespondenta)

CHARTRES to miasto skupione wokół gigantycznej katedry romańsko-gotyckiej, małe i przytłoczone jak gdyby ogromem zabytkowej budowli. Przy jednym z najbardziej ruchliwych bulwarów miasta, ale w głębi ogrodu, za wysokim murem znajduje się mieszkanie pani Marceliny Lechat. Rodaczka nasza mieszka tutaj od wielu lat. Z Polski wyjechała przed czterdziestu laty, niedługo po zakończeniu pierwszej wojny, która, jak każda wojna, tyle krzywd ludziom wyrządziła, a naszej Rodaczce ze Złoczowa zabrała ukochanego narzeczonego. Mijały dni i miesiące, mijały lata, a postaci jego nie można było zatrzeć w pamięci. Marcelina Kuraś była wówczas nauczycielką. Wreszcie zdecydowała się wyjechać z Kraju.

Co pewien czas nasza rozmówczyni wstaje, aby uczyć hałasujące psy. Są trzy: białe, piękne o puszystej sierści. Nazywają się Buczek, Nita i Bichette. Był jeszcze Miczek, ale, niestety, zdechł. Przez okna, poprzez gałązki i liście przedziwnych roślin słońce oświetla pokój. Pośrodku stoi fortepian z odkrytą klawiaturą. Przed naszym przyjściem pani Lechat

grała jakiś utwór de Falla. Rozkochana jest w muzyce romantycznej, uwielbia Listę, Chopina i Beethovena, ale ostatnio przyszło nowe oświecenie: czar muzyki hiszpańskiej opanował panią Marcelinę całkowicie i bez reszty.

Po opuszczeniu Polski dużo podróżowała. Wyszła za mąż i razem z mężem próbowała żyć w różnych krajach w Europie i Afryce Północnej. Podróż natchnęła panią Lechat do malarstwa. Zamiłowanie do rysunku i malarstwa miała od dzieciństwa, jako 14-letnia dziewczynka malowała pejzaże o barwach niesłychanie jaskrawych, ku przerażeniu swego profesora. I malować nie przestała do tej pory. A może nawet, od kąd została wdową i pędzi życie samotne wśród swych psów, kwiatów i ptaków, maluje jeszcze więcej. Ściany całego mieszkania pokryte są obrazami: tu dolina Loary, tam mauretańskie domy Casablanki, tu znów martwa natura.

Mąż pani Lechat nie mógł zupełnie pojąć tej pasji malarstwa. Zniechęcał, odradzał, wreszcie zaczął zabraniać kategorycznie „marnowania czasu” na obrazy. Ale pani Marcelina nie przestała malować. Robiła to ukradkiem, w czasie nieobecności męża,

a gdy wracał do domu, szybko chowała paletę i pędzel.

Obrazów w domu przybywa nieustannie. Pani Marcelina Lechat nie wystawia ich nigdy (podobnie i z muzyką: nigdy nie godzi się na publiczne koncerty, gra tylko w domach przyjaciół i znajomych), ale niedawno posłała kilka swych prac do Polski. Był to dar dla siostrzeńca, inżyniera zamieszkałego w Raciborzu. Gdy w przyszłym roku pojedzie do Polski odwiedzić rodzinę, również zabierze kilka obrazów w podarunku dla brata i sióstr.

Dom przepelniony jest książkami. Stoją na półkach, leżą na stołach, na krzesłach. Powieści i poezje w języku polskim, francuskim, angielskim, włoskim, niemieckim, ukraińskim. Bardzo często zwracają się do pani Lechat ludzie z prośbą o pomoc w przetłumaczeniu jakiegoś tekstu, o wyjaśnienie zawilości gramatycznych obcego języka. Zwracają się w różnych sprawach z zaufaniem, znając jej życzliwość i chęć udzielania bezinteresownej pomocy.

Gdy przed dwoma laty ukazał się „Tygodniku” reportaż o życiu pewnej wyjątkowo biednej wdowy, której marzeniem było posiadanie okularów, pani Lechat od razu zainicjowała zbiórkę pieniędzy na ten cel. (d)





Na zdjęciu po lewej Zofia Merle — utalentowana piosenkarka w scenie zbiorowej pt. „Nowe Wesele”. Po prawej — zgrabne girlsy „Studenckiego Teatru Satyryków”



30 MILIONÓW

STUDENCKI Teatrzyk Satyryków „STS” jest dobrze znany w całej Polsce. Powstał osiem lat temu, założony przez studentów różnych uczelni, jako scenka amatorska. Dziś „studenci” są dorosłymi ludźmi, ukończyli studia, a STS stał się zawodowym teatrem. Cieszy się ogólną sympatią i uznaniem jako jeden z najlepszych teatrzyków reprezentujących programy satyryczne na najwyższym poziomie.

Autorzy tekstów są znanymi twórcami piosenek, skeczów, piszą dla radia i telewizji.

Nikt z tych młodych ludzi nie jest zawodowym aktorem. Nie naśladowują niczyjego stylu. Stworzyli własny, nowy, niepowtarzalny. Celne satyry, a przy tym humor, dowcip, wdzięk i młodość to charakterystyczne cechy warszaw-

skiego „STS”, cechy, które zyskały mu wielu entuzjastów

Ostatni program „STS”, 26 z kolei, nosi tytuł „30 milionów czyli szopka polska”. Autorzy wpadli na znakomity pomysł wykorzystania danych z rocznika statystycznego, jako tematu do ostrej satyry.

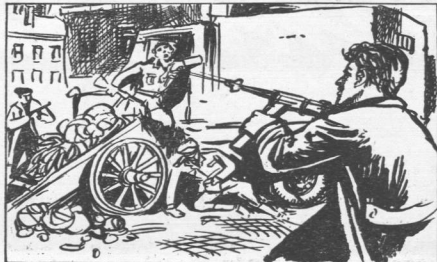
Mimo dość zjadliwego ataku na przyzwary narodowe i szargania niektórych świętości, całość szopki polskiej o sprawach wielkich i drobnych 30 milionowego narodu ma wymowę patriotyczną i budującą. Gratulujemy więc sukcesu i życzymy udanego 27 programu.



PRZEZ WSZYSTKIE PIEKŁA

Storpedowanie statku rozdziela polskiego lotnika Jerzego i jego narzeczoną Margeritę. Jerzy przedostaje się do Angli i po przeszkoleniu rozpoczyna loty dla pomocy Ruchowi Oporu we Francji. Po przymusowym lądowaniu nawiązuje kontakt z Ruchem Oporu i zostaje skierowany do walki przeciwko wyrzutniom „V-1”. W mieszkaniu „Juno”, tuziąco podobnej do Margerity, wpada w zasadzkę. Ucieka i organizuje odbicie Juno z więzienia.

8



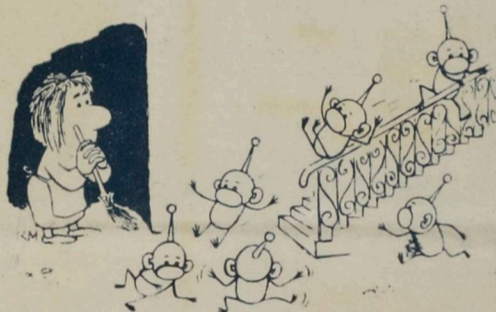
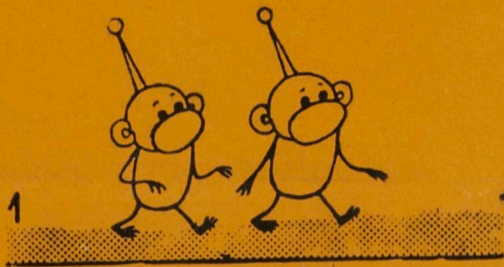
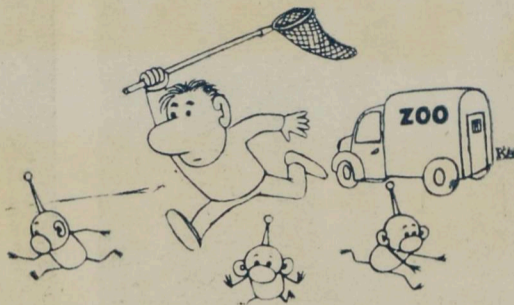
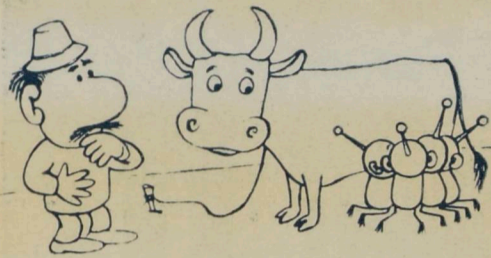
Z otrzymanych informacji wynikało, że Juno nie była jeszcze przesłuchiwana. Gdy ją aresztowano była ciężko chora i nadal pozostawała nieprzytomna. Jerzy i inni wyznaczeni uczestnicy akcji planowali jej odbicie w czasie przewidywanego przewożenia do siedziby gestapo na przesłuchanie. Nadeszła jednak wiadomość o przewiezieniu Juno do fortu Romainville i o tym, że nadal oczekiwała na przesłuchanie, którego należało się spodziewać lada dzień. Jerzy cierpiał katusze. Wiedział co oznacza przesłuchiwanie przez hitlerowskich oprawców, wiedział o torturach i zadawanych mękach. Drżał na samą myśl, że Margerita będzie im poddana. Dwoił się i troił, by jak najszybciej zorganizować odbicie. Niemcy jednak wzmoogli terror i obustrzenia po sukcesach Aliantów w Normandii. Wreszcie nadeszła długo oczekiwana wiadomość. Juno-Margerita wraz z grupą innych więźniów miała być przewieziona do gestapo na przesłuchanie.

Wszyscy byli na wyznaczonych stanowiskach. Jerzy znajdował się w grupie, która miała uderzyć bezpośrednio na karetkę. Nareszcie w głębi wąskiej ulicy ukazał się ciemny samochód. René ruszył wozem z jarzynami dla zatrasowania drogi, inni rozpięli płaszcze, odstawiając automaty. Z szoferki niemieckiego wozu wychylił się rozwścieczony SS-man i zawisł bezwładnie, trafiony serią z automatu. Dwaj inni wyskoczyli strzelając na oślep. Przechodnie kryli się w bramach. Stojący w tylnych drzwiach wozu Niemiec runął, trafiony przez Jerzego. Eskorta była rozbita. — Wychodźcie! Jesteście wolni! — Z wnętrza więziennej karetki wynurzyły się wynędzniałe postacie więźniów. Nie było wśród nich Margerity. — Juno! Juno! — krzyknął Jerzy. — Juno — szepnął jeden z uwolnionych — została rozstrzelana z grupą zakładników... — Inni więźniowie umieli tylko powtórzyć tę potworną dla Jerzego nowinę. Ogarnęła go rozpacz.

Obwieszczenie rozplakatowane na murach potwierdziło tragiczną wiadomość. — Straciłem ją po raz drugi — myślał Jerzy. Jak straceniec rzucił się w wir walki. Po kilku dniach wysłano go na pogranicze belgijskie. Miał rozpracować bazy „V-2”, nowej broni Hitlera, jeszcze groźniejszej niż poprzednia. Sieć wywiadowcza działała sprawnie. Przekazywanie wiadomości drogą radiową okazywało się jednak niemożliwe. Jerzemu poruczono więc doręczenie ich łącznikom w niedalekiej miejscowości. Gdy dotarł tam, wpadł w sieć olbrzymiej łapanki zorganizowanej przez Niemców po wysadzeniu pociągu z amunicją przez oddział FTP. Jerzy na próżno pokazywał doskonale podrobione dokumenty pracownika przemysłu zbrojeniowego. Wraz z innymi zatrzymanymi powieszono go samochodem w nieznanym kierunku. Wartowników było jednak mało. Korzystając z ciemności lotnik zdołał wyskoczyć w biegu. Posypały się za nim wystrzały.

Umykając przed napotkanym patroliem przedostał się przez jakieś ogrodzenie i ukrył w drewnianej szopie. Gdy niebezpieczeństwo minęło, spostrzegł z przerażeniem, że wzdłuż szopy przechadza się wartownik. Musiał więc czekać. O świcie Jerzy zorientował się, że ukrył się w... podręcznym składziku na wojskowym lotnisku. Wartę zdjął, na lotnisku zaczął się normalny ruch. Jerzy usłyszał szum zapuszczanego silnika samolotu. Wyjrzał ostrożnie. O kilkanaście kroków stał „Focke-Wulf”, wokół którego kręciło się paru mechaników. Wkrótce odeszli. Jeden tylko pozostał w kabinie, próbując silnik. Po paru minutach zredukował obroty i wyskoczył na ziemię. Wszedł pod skrzydło i schylił się po leżący tam spadochron. Jerzy błyskawicznie podbiegł i jednym ciosem zwałił Niemca z nóg. Za chwilę był już w kabinie. Spojrzał na tablicę i urządzenia sterownicze. Spokojnie zwolnił hamulce i dodał gazu. Samolot ruszył z miejsca.

MARSJANIE NA ZIEMI



Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29
30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42		

SZYFROGRAM

Prosimy najpierw odgadnąć znaczenia wyrazów w kluczu pomocniczym i litery odgadniętych wyrazów podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok, których ilość odpowiada dokładnie ilości liter w każdym z wyrazów. W ten sposób dowiedzie się, jakie litery odpowiadają poszczególnym liczbom. Dalsze postępowanie jest już łatwe: do krótkich znajdujących się w dolnej części rysunku, które są oznaczone liczbami od 1 do 42 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery utworzą tekst szyfrogramu. W rozwiązaniach prosimy podać wyrazy klucza pomocniczego i tekst szyfrogramu.

KLUCZ POMOCNICZY:

- 20 — 37 — 2 — 35 = ostre metalowe zakończenie oszczepu,
- 25 — 33 — 42 — 6 = szlachetna ambicja lub pycha, buta, nadętość,
- 32 — 15 — 22 = mały kawałek chleba, niewielka kromka,

- 8 — 29 — 4 — 41 = najwyższy szczyt w Tatrach lub linie twarzy,
- 3 — 36 — 16 = otwór w pokładzie statku do ładowania towarów,
- 13 — 21 — 30 — 23 — 38 = ssaco-tłaczące urządzenie studni,
- 27 — 18 — 40 — 17 — 9 = korytko odprowadzające wodę z dachu,
- 1 — 24 — 12 — 28 — 14 — 5 = posąg sławnego człowieka,
- 7 — 39 — 11 — 10 = to, czym jest guma arabska lub karuk,
- 19 — 31 — 34 — 26 = morska miara do mierzenia drogi.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE ELIMINATKI Z NR 27

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Gdynia, 2) Poznań, 3) Lublin, 4) „Chłopi”, 5) Batory, 6) Chopin, 7) Krakus, 8) moneta, 9) wyzysk, 10) hektar, 11) fircyk, 12) budzik, 13) postęp.
Tekst rozwiązania: BOLESŁAW PRUS — PISARZ WIELKIEGO UMYŚLU I SERCA.

